ŻYCIE Przemyskie

· tygodnik społeczny ·

Nr 14 (22) (Rok II) Środa, 3 kwietnia 1968 r. Cena 2 zł

PRZYJACIELE

FOT. J. MENDYCHOWSKI

Z sesji MRN

DOROCZNY OBRACHUNEK

Ostatnia sesja MRN poświęcona była omówieniu zagadnień, dotyczących wykonania planu gospodarczego i budżetu za rok 1967. Przewodniczący MRN Władysław Deręgowski w swoim referacie sprawozdawczym poinformował zebranych o sytuacji w poszczególnych działach gospodarki narodowej naszego miasta. Ponieważ nie sposób jest w krótkim artykule informacyjnym ująć w pełni wszystkich problemów poruszonych podczas sesji, zmuszeni jesteśmy ograniczyć się tylko do tych danych, które zainteresują niewątpliwie naszych czytelników, a jednocześnie mieszkańców Przemyśla.

ILOŚĆ MIESZKAŃCÓW

W porównaniu z rokiem 1966 stan ludności wykazuje minimalny wzrost o 0,7 proc. Trudna sytuacja mieszkaniowa w mieście sprawia, że osoby przyjeżdżające do Przemyśla meldowane są tylko na pobyt czasowy, co powoduje w rezultacie spadek dynamiki wzrostu. Obecnie miasto liczy 51 065 mieszkańców.

BUDŻET MIASTA

Zamykał się na koniec roku 1967 kwotą 137 140 000 zł. Dochody ogółem wyniosły 144 684 000 zł, tj. 105,5 proc. planu. Wydatki bieżące i inwestycyjne zrealizowano w wysokości 136 445 000 zł, tj. 99,4 proc. planu. Nadwyżka budżetowa wynosi 8 328 000 zł.

KTO NIE OSIĄGNĄŁ PLANOWANYCH WYNIKÓW

Dochodu nie wniosły następujące działy: Wydział Oświaty (wykonanie 96,4 proc.), Wydział Zdrowia i Opieki Społecznej (66,2 proc.) oraz Komitet Kultury Fizycznej i Turystyki, który mimo planowanych założeń nie wykonał w ogóle swoich zadań.

Spółdzielnia „Bednarz" z powodu trudności materiałowych (brak tarcicy dębowej) nie wykonała planu. MHD — Art. Spożywczymi i Zakłady Meblarskie PT przez obniżenie kosztów własnych dokonały wpłaty do budżetu miejskiego, ale nie wykonały planu sprzedaży. Zakłady Metalowe Spółdzielni Pracy zrealizowały podatek dochodowy tylko w 80 proc.

Pełnych wpłat do budżetu nie dokonały również następujące przedsiębiorstwa i spółdzielnie: Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska, Powiatowa Spółdzielnia Usług Wielobranżowych, Spółdzielnia Inwalidów „Praca", Spółdzielnia Remontowo - Budowlana, Spółdzielnia „Ogrodnik", GS „Samopomoc Chłopska", PZGS, MPRB.

RZEMIEŚLNICY NIE ZAWIEDLI

Aktualna polityka finansowa państwa stwarza dogodne warunki dla rozwoju zakładów rzemieślniczych, które korzystają z wielu ulg podatkowych. Na terenie miasta opodatkowane były 272 zakłady rzemieślnicze, z których wpłaty do budżetu wyniosły 3 783 tys. zł.

WZROST PRODUKCJI EKSPORTOWEJ

W porównaniu z rokiem 1966 wartość produkcji eksportowej była wyższa o 27,4 proc. Plan produkcji eksportowej zrealizowano w 126,8 proc., osiągając wartość 100 679 tys. zł.

ZATRUDNIENIE

W roku 1967 ilość osób zatrudnionych w zakładach uspołecznionych wzrosła o 1 161, w tym 290 znalazło pracę w zakładach przemysłowych.

MODERNIZACJA PLACÓWEK HANDLOWYCH

Wiele uwagi poświęcono modernizacji sklepów. Starano się przystosować je jak najlepiej do celów, którym służą. Bardziej estetyczny wygląd wnętrz sklepowych, jak również wystaw i reklam podnosi jednocześnie estetykę miasta. W minionym roku 16 sklepów i 1 zakład gastronomiczny uległy modernizacji.

NASZE BRAKI I BOLĄCZKI

Deficyt materiałów budowlanych, dotyczący przede wszystkim wyrobów hutniczych, utrudnia budowę domków prywatnych właścicieli. Wydział Handlu operuje znikomą ilością potrzebnych i poszukiwanych materiałów. Wymagania mieszkańców są zaspokajane w minimalnym procencie.

W branży spożywczej do braków zaliczyć należy niedostateczne zaopatrzenie w pieczywo, zwłaszcza w dniach przed- i poświątecznych. Brakuje również niektórych asortymentów wędlin. Nie najlepsze wyposażenie sklepów w urządzenia chłodnicze powoduje małą sprzedaż tzw. mrożonek mięsnych, rybnych i owocowo - warzywnych, choć istnieje możliwość dostarczenia na rynek przez przemysł spożywczy tych artykułów.

PROBLEM „DACHU NAD GŁOWĄ"

Jest ciągle w naszym mieście aktualny. Obecnie możemy spojrzeć z pewnej perspektywy na miniony rok i obiektywnie ocenić stan faktyczny. Ilość izb mieszkalnych zwiększyła się o 772, ale nie wpłynęło to na zmniejszenie wskaźnika zagęszczenia na 1 izbę. Przyczynił się do tego w znacznej mierze ciągły wzrost ilości mieszkańców i burzenie budynków nie nadających się do użytkowania.

W roku 1967 zburzono 6 budynków o 13 mieszkaniach i 33 izbach, natomiast plan inwestycyjny budownictwa mieszkaniowego rad narodowych został zrealizowany w 71,5 proc. Rozpoczęto budowę 2 obiektów mieszkalnych

(Ciąg dalszy na str. 2)

Coś z życia

„CUDOTWÓRCA..."

Zadzwonił telefon. Wzywano pogotowie ratunkowe do ciężko chorej kobiety, mieszkanki jednej z przemyskich wsi. Wkrótce lekarz dyżurny znalazł się w domu pacjentki. Wchodząc, w pośpiechu nie schylił się (jest osobą bardzo wysoką), uderzył więc głową we framugę drzwi, aż zobaczył... wszystkie gwiazdy. Zaklął i rozcierając guz, gromkim głosem zawołał: „Gdzie ta chora?!"

Łóżko niedoszłej pacjentki świeciło pustką. Znać było, że opuszczono je w pośpiechu. Co się stało?

Oto obłożnie chora kobieta, od lat kilku nie podnosząca się z łóżka, zabaczywszy „ogromnego człowieka", który z impetem zdążał ku niej, nagle „ozdrowiała" i ...czmychnęła przez okno. Chorobę, jakby ręką odjął...

Lekarz z pogotowia uzyskał miano... „cudotwórcy".

W NUMERZE:

- **Ostatni więzień Spandau**
- **Wojciech Kossak i Samosierra**

WKRÓTCE:

- **Handlarze żywym towarem**

Dla dobra Ojczyzny, dla dobra rozwoju ziemi przemyskiej

Słowom poparcia towarzyszy czyn produkcyjny

W dalszym ciągu do Komitetu Miasta i Powiatu PZPR oraz naszej redakcji napływają rezolucje, w których klasa robotnicza i inteligencja Przemyśla wyrażają swoje poparcie dla **Komitetu Centralnego partii i Towarzysza Wiesława** oraz potępia inspiratorów marcowych ekscesów, domaga się wyciągnięcia wniosków w stosunku do syjonistów i wszystkich tych, którzy osobiste ambicje stawiali ponad dobro Ojczyzny i socjalizmu. Taką samą myśl zawiera również rezolucja uchwalona przez żołnierzy WOP.

Wiele załóg deklaruje poparcie dla polityki partii nie tylko w słowach, lecz również czynem. Wartość zobowiązań produkcyjnych podjętych w minionych kilkunastu dniach **na cześć V Zjazdu PZPR wynosi 11 milionów złotych.** Robotnicy **Oddziału Przeładunkowego PKP w Żurawicy** postanowili skrócić średni czas postoju wagonów przy załadunku i rozładunku z 6 do 4 godzin oraz zaoszczędzić znaczne ilości węgla trakcyjnego. Łączna wartość tego zobowiązania wynosi 2 319 tys. złotych.

752 tys. złotych przyniesie gospodarce narodowej czyn załogi Tartaku nr 1. M. in. zwiększy ona produkcję fryz parkietowych na eksport. Na kwotę 2 266 tys. złotych opiewa czyn załogi Przemyskiej Wytwórni Win „Pomona". M. in. dzięki zobowiązaniom przedsiębiorstwo to wyśle na eksport dodatkowo 50 tys. litrów wina marki „Niedźwiadek". 143 tys. złotych wynoszą zobowiązania pracowników Rejonu Eksploatacji Dróg Publicznych, 87 500 złotych — Polskich Zakładów Zbożowych, 103 tys. złotych — PGR w Olszanach.

W ślady starszych poszła również przemyska młodzież. Pieniądze uzyskane ze zbiórki makulatury przekazuje ona na rzecz budowy Pomnika Walk Rewolucyjnych oraz Pomnika Centrum Zdrowia Dziecka. **Dobrze świadczy to o patriotycznej postawie młodego pokolenia.** O pięknych czynach młodzieży informują nas m. in. dyrekcje: Szkoły Podstawowej dla Dzieci Głuchych i Technikum Ekonomicznego.

Politykę partii popierają również członkowie przemyskich spółdzielni produkcyjnych. Znalazło to swój wyraz m. in. w przekazaniu kwoty 20 tys. złotych na zakup ciągnika — prezentu dla wietnamskich chłopów. Do tego daru nasi rolnicy dołączają życzenia, by nad wietnamską ziemią jak najszybciej zapanował pokój.

* * *

Do wypadków z dnia 8 marca br. ustosunkowali się również członkowie **Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Przemyślu.** W uchwalonej przez nich rezolucji czytamy: „...po zapoznaniu się z przemówieniem I sekretarza KC PZPR tow. Władysława Gomułki — w sprawie zajść w Warszawie — w pełni solidaryzujemy się z oceną tych wypadków i sytuacji politycznej w naszym kraju.

Potępiamy ekscesy nieodpowiedzialnych grup politykierów i syjonistów, którzy poprzez podburzanie młodzieży chcieli ich rękoma zrealizować swoje rewizjonistyczne i antysocjalistyczne cele... Chcemy w spokoju, rzetelną pracą intelektualną umacniać naszą Ojczyznę i budować w Polsce socjalizm.

ol

Film tygodnia
WIOSNA

Zanim puszczą na drzewach i krzewach pąki, trzeba usunąć uschnięte lub chore gałęzie, uformować korony. Kiedy to zdjęcie ukaże się w druku, pracownicy ogrodów miejskich tę pracę będą już mieli za sobą.

Na dworze zaczyna się dopiero zielenić, lecz w cieplarniach, nawet tych nie podgrzewanych — wiosna w pełni.

Państwo Przeradowscy umiejętnie wykorzystują niewielki przydomowy ogródek. Założyli w nim szklarnię. Rozsadę warzyw wykorzystują na własne potrzeby, a co zostanie sprzedają na rynku. Nabywcy zawsze się znajdą, kilka złotych można zarobić, lecz napracować się trzeba solidnie.

Gdy tylko przygrzało słoneczko, na wybrzeżu Sanu zaroiło się od wędkarzy. Z każdym dniem jest ich więcej. Wprawdzie od wody ciągnie, lecz za to ryba bierze, aż miło patrzeć.

ski

Fot. T. Ziembolewska

Piękne pożyteczne choć nie zawsze doceniane

„Zrozumieć siebie — to nie znaczy zrozumieć układ subiektywnych cech charakteru i usposobienia, to znaczy zrozumieć siebie w tym świecie, który jest obcą, a zarazem naszą rzeczywistością, polem naszego życia, którego wartość i sens splatane są z jego wielkimi sprawami" — Bogdan Suchodolski.

Zrozumieć siebie i poznać swoją rolę w naszej ludowej rzeczywistości pozwolił wielu czytelnikom konkurs „Człowiek, świat, polityka", ogłoszony w listopadzie ub. roku przez Powiatową Bibliotekę Publiczną, Powiatowy Ośrodek Propagandy Partyjnej, Wydział Kultury i Wydział Oświaty Prezydium PRN.

Pierwszy etap konkursu mamy już poza sobą, możemy więc pokusić się o pewną analizę i podsumowanie wyników tej bardzo cennej inicjatywy.

Książek Sienkiewicza, Kraszewskiego, Żeromskiego, powieści batalistycznych i kryminalnych propagować dziś już prawie nie trzeba — znajdują odbiorcę na rynku czytelniczym. Inaczej jednak sprawa ma się z książką społeczno-polityczną. Czyżby była ona mniej wartościowa? Nie! Niech jednak wypowiedzą się w tej sprawie uczestnicy konkursu, a jednocześnie czytelnicy tego typu publikacji. Rozalia Korytko z Rokszyc: „O Polsce wiedziałam mało, gdy szkołę podstawową ukończyłam w ZSRR. Po przeczytaniu książki pt: „Jest taki kraj Polska", zasób moich wiadomości o Polsce wzbogacił się ogromnie. Poznałam geografię naszego kraju; gospodarkę, rolnictwo, przemysł... Mieczysław Sebzda z Orłów: „W imię przyjaźni" — to dobra książka. Omawia ona poświęcenie oraz pomoc niesioną przez społeczeństwo nasze go województwa ludziom najbardziej jej potrzebującym, często z narażeniem swojego życia i swoich najbliższych. Tego rodzaju prace czyta się z zapartym oddechem i często ze łzami w oczach. Powinni znać ją ludzie, którzy nie pamiętają okucieństw minionej wojny i początków rodzącej się przyjaźni między narodami: radzieckim i polskim. „Zespół czytelniczy z Krzywczy: „Po przeczytaniu książki „NRF a NATO", strach nas ogarnął przed groźbą trzeciej wojny światowej. Nie chcemy jej. Zrozumieliśmy cele i kulisy poczynań militarystów zachodnich".

Oto fragmenty prac nadesłanych do oceny jury. W konkursie „Człowiek, świat, polityka", wzięło udział w naszym powiecie (bez miasta) 97 czytelników. Łącznie przeczytali oni ponad 500 książek społeczno-politycznych i jak można wnioskować z prac pisemnych — polubili je, uznali za pożyteczną lekturę, która poszerza horyzonty myślowe, pogłębia wiedzę i pomaga — jak pisze B. Suchodolski — „zrozumieć siebie i świat nas otaczający".

Książki konkursowe czytano indywidualnie lub zespołowo, dyskutowano nad nimi. Spośród podanych do wyboru publikacji największą poczytność zyskały: „Jest taki kraj Polska", „Od Aurory do zdobycia Księżyca" i „Polska a ZSRR".

Dzięki dużemu wysiłkowi pracowników bibliotek i aktywu czytelniczego cel konkursu: popularyzacja książki społeczno - politycznej został osiągnięty. Na szczególne słowa uznania zasłużyli sobie: bibliotekarka Irena Marciniec z Żurawicy, Teofila Stasicka z Kuźminy, Jan Kołodziejczyk z Kaszyc, Aniela Krucan ze Stubna, Joanna Demkiewicz z Birczy, Janina Adamczyk z Pikulic, Zdzisława Słabicka z Walawy, Krystyna Partyka z Orłów, a ponadto nauczyciele z Kuźminy i Maćkowic.

* * *

Z okazji zakończenia pierwszego etapu konkursu odbyło się w Przemyślu spotkanie jego uczestników, połączone z rozdaniem nagród książkowych i ciekawą dyskusją. Do drugiego znacznie trudniejszego etapu, gdyż wymagającego już pewnego rozeznania w zagadnieniach społecznych i politycznych, wystartowało kilkadziesiąt osób. Prace organizacyjne prowadzić będą bibliotekarze. Trud z pewnością duży, lecz ogromne również korzyści.

em

Na zdjęciu: Nagrodę książkową w konkursie „Człowiek, świat, polityka" z rąk Stanisławy Grzegorczyk — kierownika PBP odbiera Józef Winiarski — przewodniczący GRN w Birczy. Kto sam zaznał smaku dobrej książki, ten na sesji budżetowej GRN będzie zawsze głosował za zwiększeniem dotacji na zakup księgozbioru dla gromadzkiej biblioteki.

Fot. TZ

Z sesji MRN RADNI MAJĄ GŁOS

(Ciąg dalszy ze str. 1)

(przy ul. Wybrzeże Kościuszki), które oddane zostaną do użytku w 1968 roku.

Przemyska Spółdzielnia Mieszkaniowa wykonała swoje zadania w 85,3 proc. Wykonawca robót nie przystąpił do budowy 1 bloku. Oddano jednak do użytku 4 budynki mieszkalne o 359 izbach. Zakłady pracy postawiły 2 obiekty mieszkalne liczące 152 izby. Budownictwo indywidualne — dzięki kredytowej pomocy państwa — dostarczyło miastu 101 izb mieszkalnych.

Spółdzielcze Zrzeszenie Budowy Domków Jednorodzinnych otrzymało osobowość prawną, do rozpoczęcia zaś budowy przystąpi w drugiej połowie 1968 r.

REMONTY DRÓG I BUDYNKÓW

Do remontu zaplanowano 34 200 m kw. jezdni, wykonano zaś 35 060 m kw. Jeśli chodzi o naprawę chodników, to sytuacja wygląda podobnie: na zaplanowane 8 550 m kw. wykonano 8 920 m kw., wykorzystując całkowicie, a nawet przekraczając kredyty.

MZBM miał początkowo wyremontować 28 budynków, ale w połowie roku ilość zmniejszono do 20. Plan remontów wykonano w 59,6 proc. Na wzrost kosztów oraz przedłużenie terminów oddania do użytku remontowanych obiektów, wpłynął ich bardzo zły stan, grożący zawaleniem i utrudniający pracę. Nakłady na kapitalne remonty były wyższe w porównaniu z rokiem 1966 o 1 944 tys. zł, tj. o 3,2 proc., zostały zaś wykorzystane w 99,7 proc.

*

Przytoczone powyżej dane nie obrazują całokształtu zagadnień gospodarczych naszego miasta. Jak zaznaczyliśmy, wybraliśmy tylko niektóre sprawy, omawiając je bardzo skrótowo. Niejednokrotnie pominęliśmy motywację istniejących sytuacji, o których informował szczegółowo referat przewodniczącego Prez. MRN. Mimo pewnych negatywnych sugestii, które mogą nasunąć się dokładnemu czytelnikowi, śledzącemu i porównującemu cyfry oraz procenty — należy stwierdzić obiektywnie, że **nastąpiła dalsza aktywizacja życia gospodarczego w naszym mieście. Świadczy o tym wzrost produkcji przemysłowej, rozwój usług dla ludności, zwiększenie obrotów w handlu detalicznym oraz wzrost nakładów inwestycyjnych, a o dobrym, gospodarskim i oszczędnym rachunku Ojców naszego miasta świadczy nadwyżka budżetowa za rok 1967, zamykająca się kwotą 8 240 821 zł, której szczegółowy podział podamy w następnych numerach.**

Chociaż ostatnia sesja MRN omawiała przede wszystkim wykonanie planu gospodarczego i budżetu za rok 1967, to jednak radni, zabierając głos w dyskusji, nie ograniczali się tylko i wyłącznie do spraw związanych ściśle z tematyką sesji. Wielu dyskutantów poruszyło zagadnienia nurtujące ogół przemyskiego społeczeństwa.

CO SIĘ DZIEJE Z ULICĄ MICKIEWICZA?

To pytanie powtarzało się w wielu wypowiedziach. Jak to jest z tą ulicą, dobrze wiemy. Przystąpiono do naprawy jej nawierzchni jesienią ub. roku. Ładnie, pięknie, ślicznie, ale...

— Kto zmarnował państwowy grosz? — pyta **radny Magdziak.** — Serce przestaje bić, kiedy człowiek patrzy na to marnotrawstwo. Kto jest odpowiedzialny za taki stan rzeczy?

Jego stanowisko popierają inni radni, domagając się wyjaśnienia powyższej sprawy. Odpowiedź dyrektora MPRB raczej nikogo nie zadowala. Stwierdzenie, iż prace przy naprawie nawierzchni ulicy rozpoczęto w październiku ub. roku, kiedy zapowiadano krótką i ostrą zimę — niczego nie wyjaśnia.

— W takiej sytuacji koniecznie trzeba obciążyć Wicherka, bo się pomylił — mówi dowcipnie **radny Edmund Gapiński.** — Jeśli zawinił i zmarnował kilkaset tysięcy złotych, to powinien ponieść konsekwencje....

Kto ma rację: Wicherek, dyrekcja MPRB czy radni? Fakty przemawiają za tymi ostatnimi.

CZYSTOŚĆ ULIC I PRZYKRE ZAPACHY

Radny Michał Frąc zwraca uwagę na sprawy aktualne w okresie wiosennych porządków i przygotowania miasta do sezonu turystycznego.

— Na ulicy Wilczańskiej pełno papierów i śmieci — mówi. — Na ulicy Przemysłowej MKS linii nr 8 skręca aż na chodnik, żeby ominąć głębokie kałuże wody. W niektórych dzielnicach unoszą się takie wyziewy, że wypadałoby nosić gaz-maskę. Miotła mechaniczna jeździ tylko głównymi ulicami i zgarnia kurz do krawężników chodnika. Ile gramów kurzu łykamy codziennie, bo nie zawsze jest on przecież uprzątnięty. Powiększenie liczebności ekipy porządkowej jest konieczne, jeżeli chcemy, aby nasze miasto nie straszyło brudem.

Radny Zdzisław Siwak stwierdza, że nawet na głównych ulicach, to jest Kazimierza Wielkiego, Jagiellońskiej, Tysiąclecia i Mickiewicza — można czasami utopić się w błocie.

— Wszak prywatni właściciele mają obowiązek dbać o porządek na wyznaczonych im odcinkach chodników i jezdni. Czas najwyższy egzekwować kary od opornych, którzy opieszale zabierają się do spełniania swoich powinności.

CHWALIMY MPRB, ALE...

— Za remonty kapitalne należy pochwalić MPRB — mówi radny Witold Michałkiewicz. Nakłady finansowe zostały wykorzystane w całości. 20 budynków oddano do użytku. Ale dość interesująco przedstwia się sprawa kar z tytułu niedotrzymywania umów. MZBM obciążył MPRB, a MPRB taką samą kwotą MZBM. Krótko mówiąc: r e m i s. Nikt nikomu nie jest winien ani grosza, nie ma żadnych kar. Czy tak będzie zawsze?

*

Podczas dyskusji radni zabierali głos m. in. w sprawie budowy motelu, basenu pływackiego, zagospodarowania parku miejskiego oraz ogródka jordanowskiego (przy ul. Słowackiego). Do zagadnień tych powrócimy w przyszłości, omawiając je szerzej w odrębnych artykułach.

Reklamacji nie było nigdy

Przemyskie wagi w 17 krajach świata

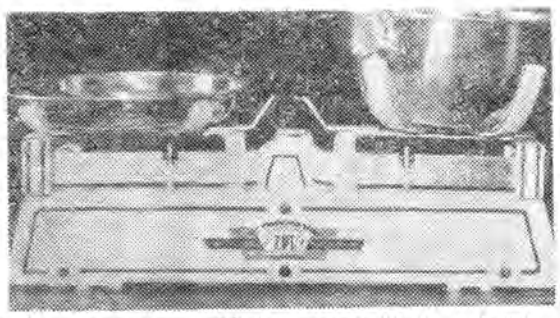

Lakierowanie wag odbywa się za pomocą specjalnego pistoletu. Albina Orfin z palcem na spuście...

W 1950 r. zakład zatrudniał zaledwie 17 pracowników i produkował 60 wag miesięcznie. Dawne to jednak dzieje. Obecnie pracuje tu 71 osób, a średnia miesięczna produkcja przekracza 2 000 sztuk nowoczesnych, szalkowych wag stołowych. Największym osiągnięciem Wytwórni Wag ZPT jest jej udział w eksporcie. Około 6 000 sztuk tego artykułu wędruje za pośrednictwem „Varimexu" do 17 krajów świata, przysparzając naszemu państwu cennych dewiz. Przemyskie wagi znane są i cenione (jak dotąd nie było jeszcze nigdy reklamacji!) w Afganistanie, na Cyprze, w Czechosłowacji, Etiopii, Iraku, Jemenie, na Kubie, w Kuwejcie, Libanie, Libii, Maroku, Sudanie, Wietnamskiej Republice Demokratycznej i Zjednoczonej Republice Arabskiej. Prowadzone są też pertraktacje zmierzające do „zasilenia" rynku NRD.

Rozwój wytwórni najlepiej może zilustrować jej wartość produkcji, która z 3 850 tys. zł w r. 1964 wzrosła w r. 1967 do 5 100 tys. zł. Plany na rok bieżący przewidują osiągnięcie w tym zakresie 5 930 tys. zł (24 tys. wag). Sprawnie przebiegająca realizacja zadań wskazuje na to, że kłopotów z wykonaniem planu nie będzie.

Eugeniusz Stefanowski mówiąc o osiągnięciach kierowanego przez siebie zakładu stwierdza:

— Dobre wyniki — to dzieło ambitnej i zdyscyplinowanej załogi... Gdybyśmy uzyskali lepsze niż posiadamy warunki pracy (męczymy się dotychczas w bardzo ciasnych pomieszczeniach produkcyjnych i nie mamy żadnego zaplecza magazynowego), można by pomyśleć o zwiększeniu opłacalnej produkcji eksportowej... c

W brakarni końcowej. Winicjusz Michalski sprawdza jakość produkcji. FOT. JAN WOJTOWICZ

WODA WYŻEJ

czyli rzecz o przemyskich wodociągach

Pięćdziesiąt lat temu, w roku 1918, rozpoczęła się w Przemyślu budowa istniejących do dziś wodociągów. Trwała ona przez okres 7 lat i... nie rozwiązała należycie problemu zaopatrzenia miasta w wodę. Plany rozbudowy, które opracowno tuż przed wojną, ze zrozumiałych względów nie weszły do realizacji...

ZNISZCZENIE i ODBUDOWA

Jest rok 1944. Wycofujący się hitlerowcy wysadzają stację pomp i urządzenia uzdatniające. Przemyśl nie może jednak pozostać bez wody. Nowe władze wyzwolonego miasta przystępują do odbudowy. Na starych fundamentach wyrasta budynek. Instaluje się lokomobilę jako siłę napędową i inne potrzebne urządzenia. Wszystko to jest wysłużone, prowizoryczne i ma charakter tymczasowy. Niestety, tymczasowość w trudnych warunkach powojennych nabiera cech stałych. Po jakimś czasie tylko lokomobilę „wyłączono z obiegu", zastępując ją prądem elektrycznym. Reszta pozostała i służyła do... ubiegłego miesiąca br. Czy można się więc dziwić, że nie zawsze i nie wszystko było w porządku z naszymi wodociągami? Prowizorka...

BRAK WODY

Z wszystkich kurków w mieście wypływało w roku 1945 tylko 200 tys. m sześc. wody (w stosunku rocznym i do tego nie uzdatnionej). Po różnych, niemal „cudotwórczych" zabiegach, udało się zwiększyć wydajność, w dalszym jednak ciągu wody było za mało... Po prostu — kropla w morzu potrzeb. Co robić? — zastanawiali się pracownicy zakładów wodociągowych. „Gimnastykowali" swój umysł, usprawniali ręce i coraz lepsze było zaopatrzenie mieszkańców w ten podstawowy dla życia produkt. Systematycznie, z roku na rok, więcej płynęło wody w rurociągu. Wzrosła wydajność stacji pomp — najpierw dwu, potem trzy, cztero- i więcej krotnie, by osiągnąć wreszcie stan dzisiejszy, ogromny w porównaniu z rokiem 1945, ale... w dalszym ciągu nie wystarczający. Czemu?... Bo rozwija się miasto, rosną wymagania jego obywateli i rozrasta się przemysł, który „pożera" wprost nieproporcjonalne ilości wody.

PRZEBUDOWA I NOWE URZĄDZENIA

Aby sprostać tym zadaniom, zaczęto przemyśliwać nad budową całkowicie nowych, podstawowych elementów wodociągu. Do realizacji nie doszło z powodu braku limitów.

W tej sytuacji Dyrekcja Miejskiego Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej podjęła inicjatywę dokonania modernizacji istniejącej stacji pomp i uzdatniania. Opracowano projekt racjonalnego wykorzystania budynku i zainstalowania w nim chlorowni, zamontowania nowych urządzeń elektrycznych i rurociągów technologicznych oraz wprowadzenia właściwego rozwiązania sanitarnego.

Ostro zabrano się do dzieła. Przebudowa stacji pomp przekroczyła już 90 proc. stanu zaawansowania robót. Dzięki nowym urządzeniom wzrosła zdolność produkcyjna wodociągów. Ale to jeszcze nie wszystko. Konieczna jest budowa nowej magistrali tłocznej, dwu zbiorników wyrównawczych, renowacji systemu rurociągów okrężnych i potrzebne spiętrzenie wody na Sanie lub wykonanie odpowiedniej liczby studni (chodzi o zapewnienie właściwej ilości wody, której jak dotąd — szczególnie w okresach posuchy — stale brakuje).

Wiadomo, z pieniędzmi zawsze krucho, a rozbudowa nie może trwać w nieskończoność. Aby ją rzeczywiście doprowadzić do końca, **nieodzowna jest partycypacja największych „pożeraczy" — zakładów przemysłowych. Zużywają one przecież z „krzywdą" dla mieszkańców, grubo ponad połowę ogólnego stanu dostarczanej Przemyślowi wody wodociągowej.**

TRZEBA OSZCZĘDZAĆ

Niedobory wody występować więc będą jeszcze długo. To rzecz nieunikniona. Sytuację złagodzić może oszczędność użytkowników (miejmy to wszyscy na uwadze!). Stale cieknące kurki lub wadliwe spłuczki — to przykłady złej gospodarki wodą w wielu domach i zakładach pracy. Naprawa tych drobnych usterek niewiele kosztuje, a zapobiegnie niepotrzebnemu „uciekaniu" tysięcy metrów sześc. wody do kanału.

* * *

Pozwolę sobie powrócić do wspomnianych już nowych urządzeń, w które wyposażono stację pomp i uzdatniania. Czynimy to dlatego, że stale napływają do nas listy czytelników, dotyczące zanieczyszczenia wody (w ubiegłym miesiącu przez długi okres). Otóż zakupione urządzenia wytwarzają w sieci wodociągowej ciśnienie 10,5 atmosfery, a więc o 3 atmosfery wyższe od osiągalnego przed modernizacją. W tym też tkwi przyczyna zanieczyszczenia: cząsteczki żelaza osadzające się przez wiele lat na ścianach rur siłą potężnego strumienia zaczęły być systematycznie zmywane i porywane. One właśnie nadały wodzie ciemne zabarwienie. Aby skrócić okres zanieczyszczenia, pracownicy zakładu wodociągowego zastosowali płukanie sieci na końcówkach. Przeprowadzali je w godzinach nocnych, nie szczędząc wysiłku i poświęcając na to czas przeznaczony na wypoczynek.

Wyjaśnienie w tej sprawie zamieściliśmy już w poprzednim numerze naszego tygodnika. Wydaje mi się jednak, że powtórzenie go po szerszym omówieniu zagadnienia zaopatrzenia miasta w wodę, mieć będzie o wiele lepszą wymowę.

lc

KONFERENCJA PEDAGOGICZNA OGNISKA ZNP

W Szkole Podstawowej w Reczpolu odbyła się rejonowa konferencja pedagogiczna ogniska ZNP — w Krzywczy poświęcona socjalistycznemu wychowaniu młodzieży. Konferencję prowadził Zbigniew Skubisz.

Po wystąpieniu kierownika szkolenia pedagogicznego, nauczyciela Zbigniewa Brożyniaka, szereg mówców zwracało szczególną uwagę na zadania wychowawcze stojące przed szkolnictwem, zwłaszcza w świetle ostatnich wydarzeń.

Wśród dyskutantów byli: sekretarz KG PZPR w Krzywczy — Stanisław Kocyło, sekretarz POP w Reczpolu, kierownik szkoły Zbigniew Skubisz, sekretarz POP w Ruszelczycach — Zbigniew Skopiński, mgr Andrzej Andrusiewicz oraz Tadeusz Ciciński.

Na konferencji podjęto również rezolucję, w której uczestnicy m. in. surowo potępiają inspiratorów ekscesów warszawskich i domagają się usunięcia z zajmowanych stanowisk tych wszystkich, którzy w perfidny sposób okłamali część młodzieży akademickiej.

„POZNAJEMY REGIONY POLSKI"

Komisja Krajoznawcza przy Oddziale PTTK w Przemyślu organizuje spotkanie miłośników krajoznawstwa pod hasłem: „Poznajemy regiony Polski". Spotkania odbywają się dwa razy w miesiącu w sali geograficznej II Liceum Ogólnokształcącego lub w Garnizonowym Klubie Oficerskim. W programie są filmy krajoznawcze, pogadanki, odczyty, podania ludowe i wiersze poświęcone różnym regionom Polski. Zainteresowani mogą się zapoznać z planem spotkań w biurze Oddziału PTTK przy ul. Waygarta 5.

DRZEW NIE JEST ZA DUŻO

Było ich trzech. Szli wzdłuż miejskiego pastwiska, uderzali lekko dłońmi w młode rosnące nad rowem drzewka i mówili: — To moje, to moje! A te sadzili chłopaki z siódmej klasy. Te znowu nasze! Patrzcie — ktoś wyłamał, pewnie krowa! Słuchając ich przypomniałem sobie rzucone przed laty przez Aleksandra Zawadzkiego hasło: „Milion drzew na Tysiąclecie!" O tej niezwykle pożytecznej akcji było kiedyś głośno, później kontynuowano prace, lecz już przy mniejszym rozgłosie. A jak jest teraz?

Okazuje się, że piękna inicjatywa nie poszła w zapomnienie. W ubiegłym roku w mieście i powiecie posadzono 47 124 drzewka i 36 600 krzewów. Masowo uczestniczyli w zadrzewianiu mieszkańcy **Żurawicy** (4.800 drzewek), **Wyszatyc** (5.700), **Maćkowic** (3.050), **Orłów** (3.360 drzewek i 11 250 sztuk krzewów), **Krównik** (1 360) drzewek i **Birczy** (2 000).

Mają się również czym pochwalić pracownicy Powiatowego Zarządu Dróg Lokalnych (posadzili 3 000 drzewek), PGR (13 574), służba rolna (25 500).

Zdarza się jednak, że niektórzy drzewka sadzą, a drudzy je niszczą — najczęściej bezmyślnie. Te przypadki nie znajdują należytego potępienia w społeczeństwie i dlatego wyniki akcji, prowadzonej od wielu lat, nie są takie jak powinny być.

Rozpoczęła się wiosna. Powiatowy Komitet FJN apeluje do mieszkańców miasta i powiatu, do młodzieży szkolnej, by również w tym roku nie zapomniano o akcji zadrzewiania kraju. zz

SĄSIEDZKIE TRYBUNAŁY

Chodziło im o przejazd przez pole. Droga, która uszczuplała o pół metra prawo własności jednej ze stron, była kością niezgody, wiecznych swarów i kłótni. Mieli sprawę skierować do sądu, ktoś im jednak poradził: — Jest we wsi społeczna komisja pojednawcza, spróbujcie — może was pogodzą. Posłuchali i udało się. Między dwiema poważnionymi rodzinami zapanowała zgoda.

W 11 wsiach naszego powiatu działają społeczne komisje pojednawcze, powołane przez gromadzkie komitety Frontu Jedności Narodu. Na ogół dobrze spełniają one swą ważną, społeczną rolę — łagodzą konflikty, uczą współżycia, reagują na drobne wykroczenia i w ten sposób zapobiegają powstawaniu większych. W kilku miejscowościach komisje zdobyły sobie duże poważanie. Znajduje to swój wyraz w napływie spraw i podporządkowaniu się decyzjom sąsiedzkich trybunałów. Np. SKP w Żurawicy w latach 1966-1967 rozpatrzyła 114 spraw, w Medyce — 100. Około 80 proc. konfliktów załatwiono polubownie bez uciekania się do decyzji sądu.

Można żałować, że społeczne komisje pojednawcze działają tylko w 11 wsiach.

Z

COŚ SIĘ DZIAĆ ZACZYNA

Nowa rada klubu „Ruch" w Rybotyczach zabrała się do pracy. Dzięki temu placówka ta zaczyna coraz lepiej spełniać swoją rolę. W minionych zimowych miesiącach, zorganizowano kilka udanych i cieszących się powodzeniem imprez. Wieczorami schodzą się tu mieszkańcy Rybotycz, by poczytać gazety, zagrać w szachy lub warcaby.

Rozpoczynają się wiosenne prace polowe, klub zwykłą koleją rzeczy nieco opustoszeje, lecz w zimie nieźle spełniał swoją rolę. Duża w tym zasługa nauczycielki Danuty Jasińskiej i kierowniczki biblioteki Czesławy Ropy.

ski

BUDUJEMY POMNIK OFIAR FASZYZMU

Rozpoczęta jesienią ub. roku budowa Pomnika Ofiar Faszyzmu na terenie starych fortów w Nehrybce, w których hitlerowscy zbrodniarze grzebali swe ofiary, będzie kontynuowana wraz z nastaniem sprzyjających ku temu warunków atmosferycznych. Na konto budowy napływają nadal datki. Społeczeństwo przekazało dotychczas na ten cel 92 050 zł, a wartość wykonanych prac w czynie społecznym szacuje się na około 115 tys. złotych.

POWSTAJE OŚRODEK WYPOCZYNKOWO-SZKOLENIOWY

1,5 mln złotych otrzymało Miejskie Przedsiębiorstwo Remontowo-Budowlane w Przemyślu na budowę w Babicach ośrodka szkoleniowo-wypoczynkowego dla pracowników przedsiębiorstw tego typu całego województwa. Ośrodek powstanie na terenie tzw. resztówki, w dawnym dworku obszarniczym. Obiekt ma być oddany do użytku w czerwcu br.

Wypada życzyć załodze MPRB jak najszybszego zakończenia robót i dobrego wypoczynku jeszcze w tegorocznym lecie. ski

TYLKO 9 ZŁ ROCZNIE

Wprawdzie nasz powiat i miasto wykonały plan zbiórki na Społeczny Fundusz Budowy Szkół i Internatów w 1967 roku, niemniej jednak są grupy społeczne, które zaniedbują ten obywatelski obowiązek. Odnosi się to w pierwszej kolejności do rolników. Obciążenie świadczeniami z tego tytułu na mieszkańcach wsi jest minimalne i wynosi średnio 9 złotych rocznie (w mieście 28 zł), a mimo to są gromady, które plan za rok ubiegły wykonały w granicach 30 proc. Dotyczy to: Fredropola, Krasiczyna, Krównik i Nienadowej.

Są na szczęście wsie, które ratują honor powiatu. Do nich zaliczamy: **Żurawicę, Żohatyn, Trójczyce, Sufczynę, Orły, Orzechowce, Olszany** i **Kalników.** Świadczenia na SFBSiI wykonały one w ponad 100 proc.

em

CIEKAWE WYKŁADY

Z inicjatywy Powiatowego Zarządu Ligi Kobiet w kilku komitetach blokowych organizowane są prelekcje na interesujące tematy. I tak np. w dzielnicy Wilcze dwa wykłady na temat: „Prawo rodzinne" oraz „Prawo spadkowe i podział gospodarstw rolnych" wygłosili prawnicy Stanisław Szufel i Zygmunt Salwicki. Następny z kolei odczyt poświęcony będzie zagadnieniom przestępczości wśród nieletnich.

CZY SZKOŁA JEST WYSPĄ

JESTEŚCIE UCZNIAMI liceum, które mieści się w miejscowości niewielkiej, lecz mającej bogatą historię — zwracam się do grupki dziewcząt i chłopców 10 i 11 klasy szkoły ogólnokształcącej w Dubiecku. — Z waszego miasteczka wyszli wybitni ludzie, trwale zapisani w dziejach polskiej kultury. Czy te postacie są wam znane?

— Oczywiście — odpowiadają na wyrywki. — Tu mieszkał wielki poeta, Ignacy Krasicki. I właśnie przed zamkiem znajduje się pomnik pisarza, okazałe popiersie, wystawione przez rodzinę „księcia poetów".

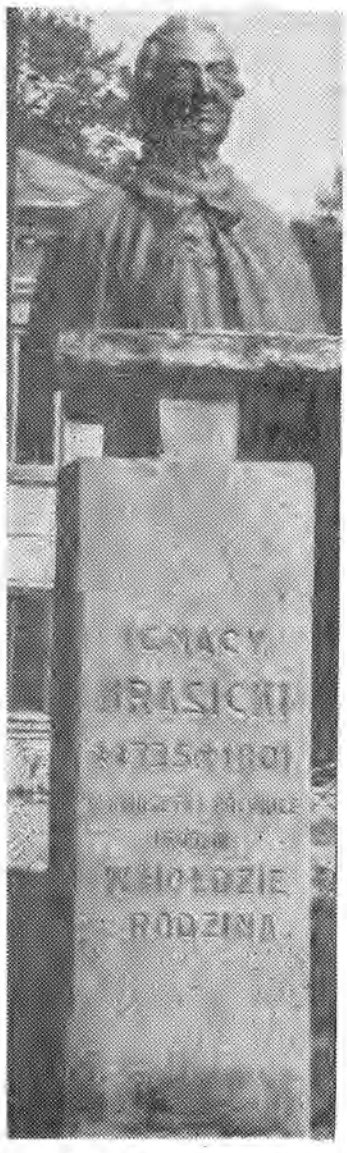

— W zamku dubieckim — do głosów dziewcząt dołączają również swoje chłopcy — będzie otwarta filia Muzeum Ziemi Przemyskiej. Gromadzi się pamiątki po Krasickim, nawet Muzeum Narodowe obiecało przekazać eksponaty ze swoich zbiorów. Odkryto jakieś cenne obrazy i rękopisy, będą one również zgromadzone w jednej z sal zamku, która jest obecnie remontowana z inicjatywy Zakładów Płyt Pilśniowych w Przemyślu.

Chciałam jeszcze dodać — odzywa się jedna z dziewcząt — że pod zamkiem znajdują się jakieś tajemnicze lochy...

Przekonałem się więc, że młodzież dubieckiego liceum, a przynajmniej część spośród niej, reprezentująca starsze klasy jest dobrze zorientowana w przeszłości miasteczka. Z dalszej rozmowy okazało się, że szkolny chór, a także niewielki zespół estradowy stanowi ozdobę dorocznych akademii, organizowanych w miasteczku z okazji świąt państwowych lub historycznych rocznic.

Przyjechałem tutaj, aby się zorientować jak wygląda udział szkoły średniej w życiu Dubiecka. Jest ona jedną z tych, które powstały w wyniku przemian społecznych i politycznych. Wraz ze szkołą podstawową w jednym „siedzi" domu, co prawda, odrobinę ponurym, czemu jednak nie trzeba się dziwić, jako że było to kiedyś locum sądu! Młodzież mieszka w internacie, w pokojach ciasnych i chłodnych. I znowu trudno wymagać, aby było inaczej, skoro są to dawne cele... więzienne!

Wiem już coś niecoś o tym, jak wygląda zaangażowanie młodzieży w sprawy Dubiecka. Z kolei należałoby zobaczyć, jak wygląda to zagadnienie, jeśli chodzi o grono nauczycielskie? Czy jego przedstawiciele podejmują jakieś inicjatywy? Czy włączają się do realizacji żywotnych dla środowiska problemów? Na pytania te usiłuję znaleźć odpowiedź w rozmowie z reprezentantami grona pedagogicznego: Janiną Chyłową, Adolfem Chyłą i dyrektorem Adolfem Wójcikiem.

Pani Janina Chyłowa podkreśla znaczenie powstania liceum w Dubiecku. W okresie przedwojennym tylko jednostki mogły kształcić swoje dzieci. Ludzie w okolicy nigdy nie słynęli ze zbytniej zamożności i trudno było im znaleźć środki na wysyłanie dzieci do szkół w odległym o 30 km Przemyślu.

Założenie szkoły w Dubiecku stworzyło możliwości kształcenia właściwie przed wszystkimi. Nie prowadzi się tu dokładnej statystyki, nie mniej wiadomo, że wielu młodych ludzi z Dubiecczyzny (tym pojęciem obejmuje się miasteczko i okoliczne wsie), skończywszy najpierw liceum udało się na studia wyższe i dzisiaj piastuje odpowiedzialne stanowiska.

A więc rola, znaczenie społeczne liceum jest właśnie w wypadku Dubiecka, wyjątkowej wagi. I mieszkańcy zdają sobie doskonale sprawę z tego faktu. Dlatego też chyba bez większych trudności zgromadzono spore środki (ponad 1,5 miliona zł) na rozbudowę gmachu.

Zdaniem pani Chyłowej, nauczycielstwo dubieckie angażuje się w prace społeczne. Bierze udział w zebraniach wiejskich, organizowanych przez GRN i zachęca mieszkańców do udziału w czynach społecznych.

Janina Chyłowa jest członkiem komisji kultury i oświaty GRN. Komisja ta zajęła się żywo sprawą bibliotek. Zaopatrzona w gazety i telewizor czytelnia biblioteki gromadzkiej cieszy się powodzeniem, zwłaszcza u młodzieży, która chętnie spędza tu wieczory. Pani Chyłowa pracuje również w organizacji kobiecej. Mąż p. Janiny — Adolf, związany jest z Dubieckiem od 1949 roku i niemal od początku zajmuje się sportem szkolnym.

— W tym roku dorobiliśmy się pierwszego miejsca chłopców w pięcioboju lekkoatletycznym — wspomina nie bez satysfakcji. Franciszek Saban prowadzi sekcję piłki ręcznej. Nasza specjalność — to również strzelectwo, już od dziesięciu lat mamy w tej dziedzinie przodującą pozycję. — Niektórzy powiadają, że szkoła nasza jest wyspą — stwierdza pan Chyła — że żyje jakoś oddzielnie, nie angażując się w środowisko. Ale to przecież nieprawda! Od nas przecież wyszła inicjatywa, np. budowy stadionu sportowego. Młodzież nasza zniwelowała połowę płyty, później Dubiecko dostało środki i obecnie LZS kończy budowę. Trzeba powiedzieć — kończy Adolf Chyła — że podejmując jakieś społeczne sprawy, napotykamy trudności. Zbyt często zainteresowani, do których zwracamy się o pomoc — kierują się, że tak powiem — niewłaściwie pojętym rachunkiem ekonomicznym, pytają z góry: — co ja z tego będę miał?

Jakie wnioski wyciągnąć można z powyższych, a także innych rozmów, przeprowadzonych w Dubiecku? Oczywiście, byłoby nieporozumieniem, gdybyśmy stawiali zbyt duże wymagania, które przeszkadzałyby pedagogom w ich normalnej pracy.

Jeżeli ten kardynalny warunek jest realizowany należycie, wtedy można myśleć o aktywizacji społecznej grona nauczycielskiego.

Nie podejmuję się oceny pracy dubieckiego liceum od tej strony. Wiem tylko z rozmowy z jego obecnym dyrektorem, Adolfem Wójcikiem, że wychowankowie nieźle sobie radzą, podejmując dalsze studia.

Wróćmy jednak do udziału szkoły w sprawach miasteczka. Powiedzmy otwarcie, w warunkach dubieckich ów udział jest wręcz nieodzowny, toteż szereg osób z grona pedagogicznego zaangażowanych jest w rozmaite akcje społeczne. Równocześnie jednak nasuwa się obawa, że udział ten nie jest wystarczający chociażby z tego powodu, iż zaangażowane są jedynie jednostki. Musiały być jakieś przyczyny, które spowodowały ukształtowanie się określenia, że „szkoła jest wyspą". W swoim własnym interesie, szkoły dubieckie (podstawowa i liceum) muszą walczyć z pokusami izolacji, biernego wyczekiwania, jeżeli takie dają o sobie znać. Pracują one w trudnych warunkach, wielu nauczycieli zajmuje nieodpowiednie mieszkania, internat jest przeładowany. Od trzech lat liceum dubieckie nie może znaleźć przedsiębiorstwa budowlanego, które podjęłoby się rozbudowy jego gmachu.

Myślę, że trzeba działać, alarmować władze powiatowe, dubiecką GRN i GS. Liceum jest placówką oświatową ogromnej doniosłości dla mieszkańców nie tylko Dubiecka, ale i wielu okolicznych wsi. Trzeba mu pomóc i to szybko! A wtedy można będzie z czystym sumieniem domagać się większej aktywności, szerszego udziału nauczycielstwa w życiu społecznym miasteczka.

Zbigniew Wawszczak

UKAZAŁ się już w sprzedaży pierwszy numer nowego periodyku, będącego kontynuacją „Kwartalnika Rzeszowskiego". To novum na naszym rynku księgarskim nosi tytuł „Profile" i w swym założeniu ma za cel zaspokajanie potrzeb jak najszerszych kręgów inteligencji Rzeszowszczyzny. Czasopismo popularnonaukowe o charakterze społeczno-kulturalnym ma stanowić forum do wymiany poglądów między inteligencją techniczną i humanistami. Jak to praktycznie wygląda na łamach pierwszego n-ru „Profilów"?

„PROFILE" już w sprzedaży

Dziekan Wydziału Elektrycznego rzeszowskiej WSI, doc. dr inż. **Zygmunt Bajorek** za temat swojego artykułu obrał humanizację nauk technicznych. Postuluje m. in. konieczność nawiązania kontaktów między technikami a humanistami. Pożądana jest osmoza, a więc humanizacja techników i politechnizacja humanistów.

Red. **Władysław Boczar** w artykule pt. „Judym w fabryce" pisze o zakładowej służbie zdrowia. Autor wnikliwie analizuje rolę lekarza w fabryce.

Do artykułów publicystycznych należy ponadto „Zamknięty krąg" pióra red. **Zdzisława Kozioła**. Postacie aktywistów robotniczych i inteligencji technicznej wziął wprawdzie autor z Zakładów Mechanicznych w Nowej Dębie, jednak ich sylwetki i działalność mogą stanowić ilustrację zjawisk społecznych, występujących powszechnie w naszych zakładach pracy.

Publicyści usiłują więc prowokować do wypowiedzi zarówno ludzi zatrudnionych w przemyśle, jak i tych, którzy stoją na diametralnie różnych biegunach życia społecznego.

Czasopismo nie jest ograniczone ramami województwa, przeciwnie stara się wyjść poza nie i np. w dziale rozpraw prezentuje „Problematykę religii w twórczości Marii Dąbrowskiej". Autorem tej interesującej rozprawy jest **Stanisław Gierowski.**

Ukazuje on Dąbrowską jako rzecznika humanizmu, gorącą zwolenniczkę moralności świeckiej, której „...laickość poglądu na świat, nie przeszkadzały... w przywiązaniu do uświęconych długą tradycją form kultu religijnego czy uznania wielkości i znaczenia papieża Jana XXIII".

W dziale rozpraw znajdujemy ponadto **Michała Fidelusa** — „Literatura staropolska w praktyce dydaktycznej do upadku Rzeczypospolitej" oraz **Stanisława Cynarskiego** — „Z dziejów reformacji w Krośnieńskiem".

Miłośników literatury o tematyce wojennej zaintersuje niewątpliwie fragment niedokończonej powieści **Romualda Pitery.** Zamierzona powieść o drugiej wojnie światowej nie została dokończona, gdyż śmierć autora przerwała jej kontynuację. „Rozdział niedokończonej powieści" poprzedza esej o twórczości Pitery napisany przez **Jana Grygla** („Podróżny z bronią"), a także list córki autora, w którym ukazuje ona swego ojca jako uczestnika powstań śląskich, żołnierza kampanii wrześniowej i pisarza.

Tych, którzy interesują się poezją, ukontentuje zapewne wybór poezji słowackiej w przekładzie Jerzego Pleśniarowicza.

Bogaty dział recenzji zawiera informacje nie tylko z dziedziny literatury pięknej i sztuki, lecz także pozycję przychodzącą w sukurs nauczycielowi poloniście („Nauczanie ortografii i interpunkcji w szkole średniej").

Ponadto w kronice wydarzeń znajdziemy informacje zarówno kulturalne, jak i mini-komentarze na temat działalności towarzystw twórczych, oraz doniesienia z sal wystawowych.

I wreszcie — Raptularz kulturalny — szeroko informuje czytelnika o repertuarze teatralnym, muzycznym, wystawach, imprezach i konkursach, a także sesjach i zjazdach. Jednym słowem: dla każdego coś ciekawego...

Dodać należy, że „Profile" są kwartalnikiem Rzeszowskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, wydawanym przez Wydawnictwo Prasowe „Nowiny Rzeszowskie" — „Prasa".

RSW
AL

Orzą, sieją porządkują sady i ogrody

Wiosnę w bieżącym roku mamy bardzo wczesną. Rolnicy wyruszyli w pole w ostatniej dekadzie marca. Pierwsi przystąpili do prac chłopi z Orłów, Orzechowiec, Wyszatyc, Kalnikowa, Żurawicy, w kilka dni po nich — Medyki, Stubna, Dubiecka, Nienadowej. Wiele gospodarstw uporało się już z siewem owsa, kończy siew pszenicy jarej i zasilanie rzepaku nawozami mineralnymi.

W sprawnym przebiegu prac polowych współzawodniczą między sobą państwowe gospodarstwa rolne i spółdzielnie produkcyjne. Załogi PGR chcą wykonać wiosenne prace polowe, możliwie jak najstaranniej. Od tego bowiem w dużym stopniu zależeć będą plony, a oni zobowiązali się podnieść je, by w ten sposób uczcić V Zjazd PZPR.

Na zwiększonym obszarze gospodarzyć będzie w bieżącym roku Spółdzielnia Produkcyjna w Ostrowie. Przejęła ona 163 ha gruntów z Państwowego Funduszu Ziemi w Jaksmanicach. Od kilkunastu dni na ugorach pracują spółdzielcze ciągniki. Robota nie jest lekka, przy jej wykonywaniu spółdzielcy marzą o ciągnikach gąsienicowych, coż jednak z tego, kiedy brakuje ich w sprzedaży.

Sadownicy z Orłów i Trójczyc, jako pierwsi rozpoczęli wczesno - wiosenne opryski sadów karboliną i krezotolem. Prace przebiegają sprawnie, sprzęt kółek rolniczych i POM działa. Były wprawdzie kłopoty z zaopatrzeniem w środki chemiczne, lecz je jakoś przezwyciężono. Nad opryskami czuwają i udzielają rad pracownicy referatu kwarantanny i ochrony roślin Prezydium PRN.

W wielu gminnych spółdzielniach brakuje już nawozów azotowych. Chłopi oburzają się z tego powodu, lecz może wyciągną wnioski i w przyszłości będą kupować nawozy w okresie zimy, do czego od lat usilnie namawiają ich pracownicy służby rolnej i GS.

W Kłokowicach geodeci przystąpili do prac komasacyjnych (przy dużym zainteresowaniu rolników). W bieżącym roku komasacją objęte zostaną wsie: Kłokowice i Młodowice.

Wraz z nastaniem wiosny ożywił się ruch budowlany. M. in. do realizacji swych planów inwestycyjnych przystępują spółdzielnie produkcyjne. Np. w Ostrowie kończy się budowę magazynu, a rozpocznie — obory. W Wyszatycach stanie agronomówka, w Jaksmanicach — szopa.

Spółdzielcy z Gajów, Ostrowa i Wyszatyc siejąc pszenicę jarą myślą już o jej sprzęcie. Złożyli oni zamówienie na kupno kombajnów zbożowych. Do żniw wprawdzie daleko, lecz dobry gospodarz już dziś o nich myśli.

z

WOJCIECH KOSSAK i SAMOSIERRA

Wojciech Kossak urodził się w Paryżu w 1857 roku, zmarł w Krakowie w 1942 r. Studiował w krakowskiej Szkole Sztuk Pięknych, Akademii Monachijskiej i w Paryżu. Największy wpływ na jego twórczość wywarli Juliusz Kossak i Józef Brandt. Po ojcu, Juliuszu Kossaku, odziedziczył zainteresowania tematyką historyczną i batalistyczną, malował także sceny z motywami wojskowymi oraz portrety. Był malarzem bardzo popularnym. Talent w połączeniu z zadziwiającą wprost łatwością malowania sprawiły, że twórczość jego należała do wyjątkowo płodnych. Pozostawił setki, może nawet tysiące prac, których wartość artystyczna jest jednak bardzo zróżnicowana. Z biegiem czasu poziom artystyczny jego obrazów obniżał się, zaznacza się to szczególnie po roku 1920.

Ulubioną przez Wojciecha Kossaka formą wypowiedzi malarskiej były obrazy wszelkich rozmiarów; znalazł w nich wyraz cały rozmach jego talentu batalisty. Posiadał też znaczną umiejętność operowania tłumem, doskonałą znajomość realiów wojskowych, co w połączeniu z biegłością techniczną sprawiało, że płótna jego odznaczały się dużą ekspresją wizualną.

Z końcem lat 90-tych ubiegłego wieku powierzono Kossakowi wykonanie panoramy Samosierry. Po przestudiowaniu opisów szarży polskich szwoleżerów w 1808 r. we wspomnieniach jej uczestników i opracowaniach historycznych, wyjechał Kossak do Hiszpanii dla przeprowadzenia studiów w terenie, razem z Michałem Wywiórskim, który malować miał pejzaże panoramy. W wydanych w 1913 roku w Krakowie „Wspomnieniach" Wojciech Kossak wiele miejsca poświęca sprawom „Samosierry" znacznie więcej niż innym swoim dziełom. Cytowane niżej fragmenty jego wspomnień z Hiszpanii zawierają zarazem dosyć wierne opisy panoramy:

„(...) obejmując całe pasmo wzrokiem, widzę, gdzie Samosierra. Tam! Tylko tam, gdzie wśród stromych i wysokich szczytów to łagodne zagłębienie, tak, to jest jedyne przejście przez Guadarramę i jedyna droga do Madrytu.

(...) Wizje mojej malarskiej fantazji zapełniają mi drogę, sceny z pamiętników Załuskiego, księżnej d'Abrantes, generała Dezyderego Chłapowskiego, sceny z „Popiołów" Żeromskiego tłoczą się i kłębią! (...) Szosa szeroko idzie wzdłuż szumiącego górskiego potoku .(...) Lecę już kłusem. Wywiór za mną, mijamy tę skałę, która była bramą tego piekła i widzimy naraz całe pole bitwy — szeroka dolina wznosząca się łagodnie ku szczytom siodła.

(...) Szosa jest zamknięta z obu stron murem z głazów i obsadzona topolami... Tam daleko u szczytu siodła jeszcze rudzieją na tle sinych mgieł złotawe sylwety topoli. (...) Porównując Samo-Sierrę w naturze z płodami imaginacji naszej, nas malarzy, co ją chcieli ze swej fantazji odtworzyć wygląda dla nie - żołnierza bardzo niewinnie, nie ma przepaści ani jarów.

Ten nasz samotny szwadronik (136 koni) zmuszony pędzić co koń wyskoczy po wytknietej jedynej drodze, na którą koncentryczym ogniem biją wszystkie armaty Palafoxa, zmiatając wszystko krzyżowym ogniem, to gorsze niż skały i przepaście...

Ja moją kompozycję już widzę. Dwóch szaserów konnych gwardii poprzedza cesarza i jego świetny sztab. Równocześnie au pas gymnastique walą się pułki piesze woltyżerów i fizylierów francuskich na prawo i na lewo od szosy. Obok podium, tu będzie pierwsza bateria. Armaty krwią zlane, szwoleżerzy i ich konie w furii natarcia powbijają się między armaty, w ostatnim tchnieniu jeszcze sięgając kurczowym odruchem za zdobyte armaty... Cicho naraz w tym strasznym piekle... Szwadron z którego ledwie połowa jeszcze żyje, zakręcił teraz marsz ku drugiej baterii, tam najstraszniejsza czeka go hakatomba... Hrabia Segur, przyjaciel Polaków, adiutant cesarski — widząc tę szarżę jedyną, nie wytrzymał, sadzi z ordynansem swoim za bohaterskim szwadronem... Widzę majaczące w oddali dalsze baterie, gdzie kanonierzy z zapalonymi lontami czekają, aż z zakrętu ukaże się resztka szwadronu, już tylko kilkunastu.

W kilka minut po nich zabrzmią trąbki pozostałych szwadronów nieśmiertelnego pułku — lekkokonnego gwardii — (...) szwadron Kozietulskiego wyciął co było do wycięcia i zdobył wszystkie armaty, a oni jak i kawaleria gwardii francuskiej pojadą już wolną drogą.

Rozpoczynamy studia terenu. Wywiór jest nieoceniony, robota idzie w nastroju przedziwnym... Wiem nareszcie, jakim jest wąwóz Samo-Sierry.

(...) Wróciwszy z Hiszpanii do Berlina z prawdziwą rozkoszą wziąłem się do komponowania bitwy pod Samosierrą, z rozkoszą, bo komponowanie tej bitwy przy tak ściśle określonym terenie, żołnierzowi i kawalerzyście pozwalało na najdokładniejsze zbliżenie się do istotnego przebiegu akcji. Jest ona bowiem tak ściśle związana z ową śmiertelną szosą, jak pocisk z armatą. Tak samo dokładnie oznaczyć można i stanowisko świty Napoleona, jak i armii Palafoxa.

Studia pejzażowe Wywiórskiego były doskonałe. Niebawem cztery wielkie płótna, z których każde odpowiadało jednej stronie świata i jednej czwartej panoramy w jednej dziesiątej były gotowe".

Generał — gubernator książę Imeretyński nie życzył sobie jednak wystawienia Samosierry w Warszawie. Był to rok 1912. Ostateczny kształt tego dzieła nie został zrealizowany. Kossak nie mógł już namalować wielkiej panoramy. Pisze o tym we „Wspomnieniach": „Znalazłem się w sytuacji bardzo ciężkiej. Budynek panoramiczny na Karowej ulicy zakontraktowałem na dwa lata po tysiąc rubli miesięcznie, płótno w Brukseli zamówiłem za dziesięć tysięcy franków, połowę tych sum zapłaciłem z góry, stanąłem więc wobec katastrofy finansowej".

Przebywał potem Kossak czas jakiś u Świerzawskich w Ostrowie pod Przemyślem i gościnnym gospodarzom ofiarował szkice Samosierry. Jakkolwiek obrazy te notowane są w encyklopediach i opracowaniach malarstwa XIX/XX wieku, niewielu zna je z autopsji, przed zapomnieniem ocaliły je zapewne „Wspomnienia" ich autora.

LT

Aby Kossak pozostał w Przemyślu

Ostatnio powołano Społeczny Komitet Zakupu Dzieł Sztuki, którego przewodniczącą jest Kazimiera Hodór — sekretarz propagandy KMiP PZPR. Komitet postawił sobie za cel zebranie funduszy na zakup panoramy W. Kossaka — „Bitwa pod Samosierrą" i urządzenie stałej ekspozycji.

Instytucje, organizacje oraz osoby, które zechcą się do tego przyczynić swymi datkami informujemy o otwarciu specjalnego konta wpłat: Społeczny Komitet Zakupu Dzieł Sztuki — PKO — Oddział w Przemyślu 29-9-96.

A oto pierwsza lista ofiarodawców: Towarzystwo Przyjaciół Nauk — 1000 zł, Stanisława Łapińska — 100 zł, Ryszard Stączek — 100 zł, Zygmunt Felczyński — 100 zł, Antoni Kunysz — 100 zł, Kazimiera Hodór — 100 zł, Józef Januszewski — 100 zł, Władysław Burnatowicz — 100 zł, Kazimierz Ekiert — 100 zł.

"Pol-Met" bawi

Klub „Feniks" przy MDK gościł w swej sali kabaret „Pol-Met", działający przy Klubie „Metalowiec". Kolejny występ „Pol-Metu" został powitany z entuzjazmem przez bywalców „Feniksa". Celna lokalna satyra (własne teksty) i oryginalne wykonanie utworów złożyły się na przyjemny spektakl. Duża w tym zasługa reżysera i wykonawcy Edwarda Adama Smuka.

HENRYK WOŹNIAK

Sylwetki aktorów przemyskiej sceny w rysunku E. Kmiecika

KAROL TRYGALSKI

ZBIGNIEW GROCHOWSKI

ADAM EDWARD SMUK

WAGARY z konieczności

Czas akcji: 20 marca 1968 r. Miejsce: przystanek autobusowy w Drohojowie. Bohaterowie: kandydaci na pasażerów w liczbie 15 (wśród nich 4 posiadaczy biletów miesięcznych). Ponadto udział wzięli i odegrali niepoślednią rolę: dwa autobusy wraz z załogą.

Godz. 7.40. Na przystanku kilku pasażerów oczekuje na autobus, którego planowy odjazd wyznaczony jest na godz. 7.47. Oczekiwanie za bardzo się przedłuża. Sytuacja staje się podejrzana: „Może jeszcze nie leciał na dół? — snują domysły, co niecierpliwsi. Faktycznie. Nie trzeba było długo czekać, by złowróżbna przepowiednia się spełniła. Oto o godz. 8 na horyzoncie ukazały się dwa autobusy (jeden z godz. 9,33) w drodze do punktu wyjściowego. Czekających opanował „wisielczy humor".

Jedzie! Z dala dał się słyszeć warkot nadjeżdżającego autobusu. Nadjechał z całym impetem. Spieszył się bardzo. Ledwie dostrzegalnie zwolnił, by zakomunikować, że z tyłu jedzie drugi. I odjechał, wzniecając kurz, pozostawiwszy rozczarowanych na łasce losu...

„Jaką wartość ma bilet pracowniczy i jakie prawa posiada jego właściciel?" — głośno myśleli, kipiąc z oburzenia.

Na następny autobus trzeba było czekać jeszcze ponad 10 minut w sytuacji „czas — to pieniądz". Chyba jednak nie u nas, tylko u tych znad Tamizy...

W piękny, słoneczny poranek dnia 20 marca kilku pracownikom przemyskich zakładów pracy odnotowano ponad godzinne spóźnienie. Można ich było posądzić o... wagary. A oni tymczasem cierpliwie czekali, czekali, czekali... Potem zaczęli psioczyć na czym świat stoi, zaś wskazówki zegarów posuwały się nieubłaganie naprzód. Normalna kolej rzeczy. Natomiast z autobusowym odstępstwem od reguły trzeba się było pogodzić, z małą kroplą optymizmu, że... jutro będzie lepiej. Oby! Tego wszystkim czekającym na przystankach autobusowych życzy

„ZDENERWOWANY OPTYMISTA"

Z OSTATNIEJ CHWILI

Wprawdzie „jutro" było lepsze, ale już 22 marca sytuacja się powtórzyła. No cóż, historia lubi się powtarzać... Autobus (spóźniony 40 min.) z godz. 7.47 w ogóle się nie zatrzymał. A przecież w diagramie miał, a przynajmniej powinien mieć, zarezerwowane miejsce dla „miesięcznych". Jak to właściwie jest? Może, dyrekcja PKS będzie łaskawa odpowiedzieć tym, którym nie w smak jest „autobusowa przeplatanka"...

NAUKA I PRACA
w zgodnej idą parze

Przy Zasadniczej Szkole Zawodowej w Przemyślu działa 15 kół Związku Młodzieży Socjalistycznej. Liczą one 256 członków. Najliczniejsze koło zrzesza 26 uczniów, najmniejsze zaś — 9. W oparciu o wytyczne ZM ZMS zarząd szkolny opracował konkretny plan działania. Zawiera on następujące punkty: pomoc w nauce, rozwijanie i propagowanie sportu i turystyki, organizowanie imprez rozrywkowych oraz udział w czynach społecznych.

Przyznać należy, że młodzież z „zadowówki" to aktywni społecznicy. Świadczy o tym wartość podejmowanych przez nią czynów. Przy budowie pomnika w Nehrybce uczniowie ZSZ wykonali prace wartości 120 tys. zł.

Dla uczczenia IV Zjazdu ZMS członkowie organizacji szkolnej przepracowali społecznie 390 godzin.

W działalności ZMS-owców poważny udział ma także rozrywka. Składają się na nią nie tylko wieczorki taneczne. Łącząc przyjemne z pożytecznym organizują oni bowiem okolicznościowe zgaduj-zgadule, związane tematycznie np. z 50 rocznicą Rewolucji Październikowej, 10-leciem ZMS, 25-leciem ZWM itp. Na wszystkich niemal imprezach gościli przedstawiciele ZP ZMS.

Wszechnica społeczno-polityczna, działająca przy tutejszej szkole, w roku ubiegłym uznana została za jedną z najlepiej pracujących w województwie.

Dzięki pomocy dyrektora szkoły — L. Cichego oraz majora — E. Hejnowicza, zarząd szkolny ZMS nawiązał współpracę z Kołem Młodzieży Wojskowej z jednostki WOP.

Aktywna praca organizacji jest dziełem jej członków. Do najaktywniejszych, wyróżniających się codzienną postawą, nauką i pracą w warsztatach szkolnych należą następujący koledzy: E. Misiuk, J. Bester, J. Homa, W. Cichocki, E. Augustyn, R. Kudelski — aktualny przewodniczący zarządu szkolnego i inni.

Dla uczczenia święta 1 Maja młodzież postanowiła przepracować społecznie około 800 godz., które wypełnią prace takie, jak porządkowanie terenu wokół szkoły, naprawa urządzeń warsztatowych, wykonanie pomocy naukowych itp.

ZMS-owcy z ZSZ na każdym kroku dowodzą, że naukę można pogodzić z rozrywką i pracą społeczną. Wszystkim kolegom ze szkolnej organizacji ZMS gratulujemy i życzymy dalszej owocnej pracy. A ich rówieśników zachęcamy do naśladownictwa.

Al-Bo

Aż kusi, aby informację o Irenie MARCINIEC rozpocząć cytatem Mickiewicza o książkach, co to pod strzechy... Można by i tak, gdyby nie to, że w Żurawicy domów pod strzechą chyba już nie ma. Nie o domach jednak tym razem, lecz o książkach i bibliotekarce, która je wypożycza, zakupuje, okłada, troszczy się, by nie uległy zbyt szybkiemu zniszczeniu. I tak stale, od siedmiu lat. Sama polubiła książki i potrafiła to uczucie zaszczepić wśród 1 260 mieszkańców gromady (tylu było czytelników w ubiegłym roku).

W swej bibliotekarskiej pracy pani Irena nie ogranicza się jednak do wypożyczeń. W ciasnej, lecz przytulnej czytelni organizuje spotkania autorskie, odczyty, konkursy, wieczory dyskusyjne. Np. obecnie około 100 czytelników przygotowuje się tu do konkursu „O złoty kłos". Jest przekonana, że jeszcze lepiej mogłaby „rozkręcić robotę", gdyby nie ciasnota lokalu, którym dysponuje biblioteka. Jest jednak nadzieja, że pod tym względem wkrótce zmieni się w Żurawicy na lepsze. GRN przystąpi do rozbudowy biblioteki. W kosztach partycypować będzie również Wydział Kultury Prezydium PRN.

ol

Uczcili pamięć gen. Karola Świerczewskiego

Z okazji 21 rocznicy śmierci generała Karola Świerczewskiego 28 marca odbył się w Przemyślu uroczysty wiec. Uczestniczyli w nim przedstawiciele organizacji politycznych, społecznych, młodzieżowych, Wojska Polskiego i zakładów pracy. Okolicznościowe przemówienie wygłosił płk Aleksander Dutka. Następnie u stóp pomnika gen. Świerczewskiego złożono wieńce.

Podobna uroczystość odbyła się w Dubiecku, gdzie przemówienie okolicznościowe wygłosił sekretarz KG Jan Sura. Zebrani mieszkańcy Dubiecczyzny m. in. uchwalili rezolucję wyrażającą pełne poparcie dla partii i Władysława Gomułki.

Przed Dniem
Pracownika Służby Zdrowia

Przed kilku dniami, na posiedzeniu wyjazdowym Prezydium Zarządu Okręgu Zw. Zaw. Pracowników Służby Zdrowia i Prezydium Zarządu Wojewódzkiego Związku Młodzieży Socjalistycznej, które odbyło się w Przemyślu, zapadła decyzja nadania trzech kolejnych tytułów OPS dla oddziałów szpitala miejskiego: dziecięcego, neurologicznego oraz noworodków i wcześniaków. Otrzymają je one oficjalnie na akademii z okazji Dnia Pracownika Służby Zdrowia. Jest to zaszczytne wyróżnienie za dobrą pracę! Stan posiadania owych najwyższych laurów pracy socjalistycznej wzrośnie dzięki temu w przemyskim szpitalu do ośmiu.

* * *

Pracownicy szpitala znani są z zaangażowania społecznego wyrażającego się licznymi wyjazdami ekip lekarskich w teren, prowadzeniem akcji patronażowych itp.

Dla uczczenia V Zjazdu Partii tamtejszy aktyw przy poparciu całej załogi, wystąpił z nową, ciekawą i zasługującą na słowa uznania inicjatywą zorganizowania społecznego ośrodka zdrowia w Stubnie oraz roztoczenia należytej opieki specjalistycznej nad chorymi w rejonie Birczy i Dubiecka. Ten całkowicie bezinteresowny wysiłek wzięli na swoje barki członkowie Oddziałów Pracy Socjalistycznej. Realizacja tak cennych zamierzeń (do której przystąpi się w ciągu najbliższych dni) dopomoże do właściwego rozwiązania trudnego dla naszego powiatu problemu zapewnienia ludności usług w zakresie ochrony zdrowia.

l.

Sejmik aktywu młodzieżowego
„Budujemy i bronimy"

Z inicjatywy Zarządu Miejskiego ZMS i Powiatowego Sztabu Wojskowego odbył się przed kilku dniami sejmik aktywu Związku Młodzieży Socjalistycznej i Kół Młodzieży Wojskowej poświęcony zagadnieniu ludowej obronności kraju. Obrady toczyły się pod hasłem: „Budujemy i bronimy". Uczestniczyła w nich sekretarz KMiP PZPR Kazimiera Hodór.

Referat wprowadzający do dyskusji wygłosił wiceprzewodniczący ZM ZMS Roman Biłyk. Wypowiedzi biorących udział w sejmiku koncentrowały się wokół praktycznego stosowania w życiu ustawy sejmowej dotyczącej powszechnej obronności kraju i związanego z tym współdziałania organizacji młodzieżowych, zakładów pracy, wojska, LOK-u, PCK i innych.

Podczas obrad wyświetlono zestaw filmów krótkometrażowych (dokumentalnych i szkoleniowych) WWP „Czołówka" oraz film fabularny „Barwy walki".

l.

W XVI wieku rozwinęła się w Przemyślu i okolicy reformacja. Do nowych prądów przychylnie ustosunkowało się mieszczaństwo i wiele szlachty. Działali tu kalwini, arianie, luteranie. Np. w Dubiecku mieszkał Stankar — znakomity mówca i organizator szkół kalwińskich. Popierali go i umożliwiali pracę Stadniccy. Przez pewien czas istniała w Dubiecku szkoła kalwińska. Konkurowała ona skutecznie ze szkołą parafialną w Przemyślu.

Popierali reformację właściciele Drohojowa, Dynowa, Birczy, Pruchnika, Babic. Głośna na całą Polskę była sprawa kalwina Samuela Bolestraszyckiego z Bolestraszyc. W 1620 roku przetłumaczył on i wydał antypapieską książkę Piotra de Moulin pt.: „Heraklin albo o próżności świata". Z rozkazu biskupa przemyskiego Grochowskiego tłumacz został uwięziony, a książka spalona.

*

W XVI wieku rolę współczesnych nam klubów spełniały łaźnie. Każdy mieszczanin odwiedzał je przynajmniej raz na tydzień i to nie tylko po to, aby się wymyć, lecz pogawędzić i załatwić kilka interesów. Łaźni było w mieście kilka. Pierwszą zbudowano w 1580 roku „... Roku Pańskiego 1580 łaźnię miejską przy bramie wodnej położoną, począł w tym roku budować Bonoiusz murarz, mieszczanin przemyski, a byli potenczas rajcami i szafarzami miasta sławetni mieszczanie Tomasz Krymski i Jan Organista. Kamień węgielny położono na dniu 9 marca tego roku".

*

Z Przemyślem w XVI i XVII wieku związane są nazwiska wielu wybitnych luminarzy nauki i pisarzy, jak Piotra Tomickiego — podskarbiego Zygmunta I, Andrzeja Krzyckiego — poety łacińskiego, Walentego Herburta wybitnego humanisty, kronikarza Pawła Piaseckiego, pierwszego publicysty Stanisława Orzechowskiego i kartografa Bernarda Wapowskiego, utrzymującego ożywione kontakty z Mikołajem Kopernikiem.

W roku 1735 ziemia przemyska wydała na świat jednego z największych swoich synów Ignacego Krasickiego. Urodzony w Dubiecku, wykształcony w Przemyślu bardzo często w twórczości nawiązuje do rodzinnych stron.

Ku przestrodze !

Temida bogini sprawiedliwości rozważa winy i surowo karze

Zarówno sąd, jak i kolegium karno - administracyjne nie pobłażają tym, którzy wkroczyli na drogę przestępstwa albo umiłowali chuligańskie rozróby. Ze społecznego punktu widzenia jest to jedynie słuszna polityka naszych organów sprawiedliwości. Należą im się za to słowa specjalnego uznania.

„PICOLO" I JEGO KUMPEL

Edward Deja ma 20 lat i... niechęć do pracy. W poszukiwaniu przygód i łatwych „zarobków" przyjechał ze Śląska do Przemyśla. Tu dość szybko skompanował się ze znanym w chuligańskim środowisku 22-letnim Józefem Zbroszczykiem, noszącym ładnie brzmiący pseudonim „Picolo". Aby mieć pieniądze na „orgietki" z dziewczętami ich pokroju, dokonali włamania do mieszkania jednego z obywateli miasta i ukradli tam 5 tys. zł. Doprowadzili też do szeregu ulicznych burd.

Szczęście nie sprzyjało im długo. Powędrowali do więzienia z pokaźnym „bagażem" wyroku sądowego: „Picolo" — 3 lata, 3 tys. zł grzywny i 900 zł kosztów postępowania; Deja — 2 lata, 3 tys. zł grzywny i 700 zł kosztów. W razie nieściągalności grzywny, zamieniona ona zostanie „na odsiadkę" po 150 dni dla każdego.

WESELNY POJEDYNEK NA SZTACHETY

W Polankach k. Babic długo będą ludziska pamiętać to huczne wesele. Orkiestra gromko przygrywała do tańca, licznie zaproszeni goście pili na umór. Niektórzy mówią nawet, że „słychać było" w sąsiednich wsiach...

Kiedy krew zbyt mocno zaczęła już krążyć w żyłach i gdy w głowach dobrze biesiadnikom zakołowało, rozpoczął się zaciekły pojedynek na... sztachety.

Sprawców bójki Sąd Powiatowy w Przemyślu odpowiednio „wynagrodził": Krzysztof Wojdyło — rok więzienia, Zygmunt Makara — 7 miesięcy, Edward Gać i Wojciech Lach po 10 miesięcy z zawieszeniem wykonania kary na 4 lata. Wszyscy muszą jeszcze oczywiście pokryć solidarnie koszty postępowania sądowego (po 250 zł).

CHULIGAN W AUTOBUSIE

Adam Rodzeń z Prałkowiec (ur. 8 III 1948 r.) działając pod wpływem alkoholu wywołał w autobusie chuligańską awanturę. Nie tylko że znieważał słownie współpasażerów, ale także... skopał po nogach jedną ze znajdujących się tam kobiet. Kolegium karno - administracyjne biorąc pod uwagę społeczną szkodliwość czynów A. Rodzenia, wymierzyło mu grzywnę 3 tys zł z zamianą na 3 miesiące aresztu. Ukarany złożył odwołanie do wojewódzkiego kolegium, które nie dopatrzyło się jednak żadnych okoliczności łagodzących i podtrzymało orzeczenie pierwszej instancji.

„UROCZY" WROCŁAWIANIN

W Nienadowej pijackie bójki na zabawach zdarzają się dość często. Tym razem sprawcą gorszącej awantury połączonej z bijatyką był Roman Grochowski s. Tadeusza (ur. w 1946 r.), który przybył tu w odwiedziny aż z Wrocławia. Kolegium karno-administracyjne Prez. PRN w Przemyślu ukarało go grzywną w wysokości 3 tys. zł (z zamianą na 3 miesiące aresztu).

JG

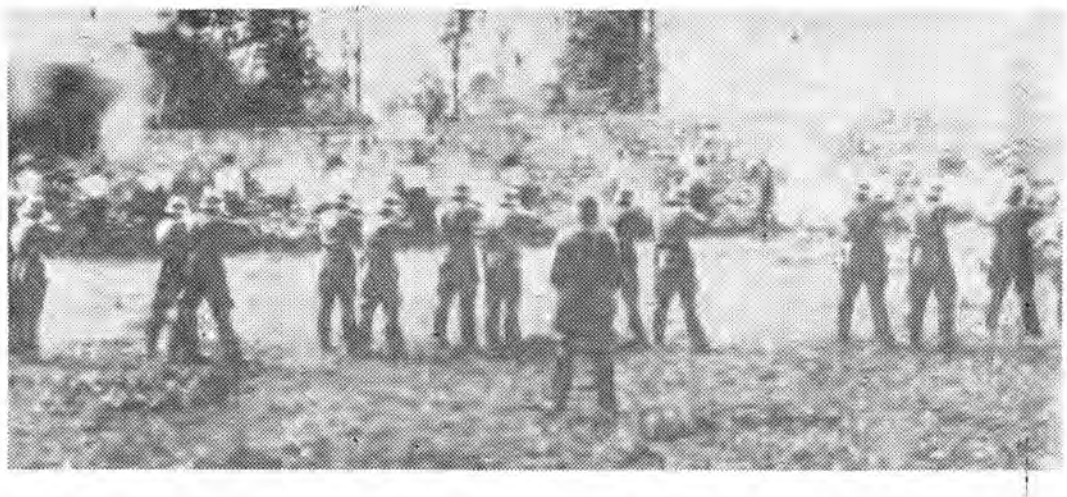

Ostatni więzień Spandau

ZDJĘCIA 1 i 2. Hitler był ich przeznaczeniem, a zagłada Słowian — w pierwszym rzędzie Polaków — celem.

Po więziennym podwórzu w Spandau w Berlinie zachodnim spaceruje korzystając z wiosennego słońca samotny człowiek — Rudolf Hess, trzeci po Hitlerze. 30 września 1946 roku Międzynarodowy Trybunał w Norymberdze skazał go na dożywocie. Od tego czasu nad wyegzekwowaniem wyroku zgodnie czuwają na zmianę żołnierze radzieccy, amerykańscy, brytyjscy i francuscy.

Świat zapomniał już dziś potrosze o Rudolfie Hessie i innych hitlerowskich dygnitarzach, jeśli więc chcemy ożywić ich twarze (a warto, choćby z uwagi na zbliżającą się 23 rocznicę zakończenia II wojny światowej) musimy cofnąć się o blisko ćwierć wieku.

W 1943 roku na konferencji w Teheranie Stalin i Churchill stwierdzili zgodnie: „Główni zbrodniarze wojenni zostaną ukarani za wspólną zgodą rządów alianckich". Decyzji stało się zadość. Największy w historii proces hitlerowskich oprawców toczył się w Norymberdze prawie rok, od 20 listopada 1945 roku do 30 września 1946 roku. Przed sądem stanęło 21 przywódców III Rzeszy. Na ławie oskarżonych było wiele pustych miejsc. Hitler popełnił samobójstwo, wierny mu propagandzista Goebbels poszedł w ślady mistrza. Himmler, potężny szef gestapo i SS otruł się wkrótce po aresztowaniu, Bormann zniknął w tajemniczy sposób w chwili, gdy Berlin został opanowany przez wojska radzieckie. Tak więc pustką świeciły miejsca wielkich gwiazd Rzeszy, lecz pozostałe były zajęte.

Międzynarodowy Trybunał zadecydował: 10 wyroków śmierci przez powieszenie (Goering otruł się w ostatniej chwili cyjankiem, którego ampułkę udało mu się przemycić) i osiem wyroków skazujących na kary więzienia. Rosjanie i Francuzi zażądali wszystkich głów, ale Amerykanie i Anglicy chcieli pokazać, że są bardziej giętcy. Szalę przeważył decydujący głos angielskiego przewodniczącego Lawrence'a.

Co się stało z ośmiu oskarżonymi z Norymbergi, których potępił świat, ale sprawiedliwość nie posłała na szubienicę? Admirał Doenitz opuścił Spandau w 1956 roku po odbyciu 10-letniej kary. Następnie przez szereg lat, aż do samej śmierci korzystał ze wspaniałej emerytury, a gdy nadarzała się okazja zaszczycał swą obecnością nazistowskie manifestacje w NRF. Von Neurath skazany na 20 lat więzienia został ułaskawiony w 1954 roku, admirała Raedera, dowódcę „Kriegsmarine" ułaskawiono w rok później. Funk skazany na dożywocie odzyskał wolność w 1957 roku, Albert Speer i Baldur von Schirach opuścili mury więzienia 30 września 1966 roku.

Dziś jedynym „pensjonariuszem" Spandau, obliczonego na 600 osób, jest Rudolf Hess. Co miesiąc 30 żołnierzy radzieckich, amerykańskich, brytyjskich i francuskich zmienia się, by go strzec.

Z całej hitlerowskiej fauny „trzeci człowiek" Rudolf Hess pozostaje osobliwością najdziwniejszą. Nikt nigdy nie wyświetlił do końca niewiarygodnej przygody, której podjął się ten następca Hitlera. 10 maja 1941 roku wsiadł na pokład Messerschmidta, by wylądować w sercu... Anglii, z którą jego kraj prowadził nieubłaganą wojnę. Wylądował w Szkocji, w pobliżu posiadłości lorda Hamiltona, którego poznał w 1936 roku. Próbował wytłumaczyć temu arystokracie, że jego karkołomna podróż ma na celu przekonanie przywódców brytyjskich o potrzebie zawarcia pokoju z hitlerowskimi Niemcami. Trzeba było utracić całkowicie poczucie rzeczywistości, żeby sądzić, iż w maju 1941 roku władze angielskie mogą poważnie brać pod uwagę porozumienie z Hitlerem i do tego za pośrednictwem wysłannika, który spada z nieba. W 5 dni później Hitler nazwał Hessa „latającym szaleńcem" i trudno było mu odmówić słuszności, gdy się zważy, że Hess w liście napisanym do swego wodza przepraszał go o to, że osobiście pilotował samolot, „co jest sprzeczne z obowiązującymi przepisami".

Na procesie w Norymberdze Hess czynił wrażenie nieobecnego, miał halucynacje, rzadkie wprawdzie, ale widoczne. Po raz pierwszy zdarzyło mu się to, kiedy zobaczył dwóch prokuratorów francuskich Paula i Alfreda Coste-Floret, bliźniaków o zdumiewającym podobieństwie. Popatrzył na nich wybałuszonymi oczami i uczynił gest, który zdawał się mówić: — Znów się zaczyna! Znów widzę podwójnie! Ale mogło to być również celowo przez niego zagrane. Pewien psychiatra francuski, powołany przez Trybunał oświadczył: Hess jest stuknięty, ale niezależnie od tego nabiera nas.

Dziś są na Zachodzie ludzie, którzy przebaczyli Rudolfowi Hessowi jego przestępstwa przeciwko ludzkości. Przedstawiciele Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Francji dają nieoficjalnie do zrozumienia, że szkoda Spandau dla jednego więźnia, lecz Związek Radziecki inne zajmuje w tej sprawie stanowisko. Hess pozostał symbolem niemieckiej winy i należy sobie życzyć, ażeby ten symbol pozostał żywy, jak długo się tylko da.

Obrońca Rudolfa Hessa na procesie norymberskim, doktor Alfred Seild, mały skruszony faszysta, który pojechał do Tel Awiwu bronić Adolfa Eichmanna, przypominając niedawno sprawę swego klienta powiedział: Stany Zjednoczone prowadzą wojnę w Wietnamie i bombardują Wietnam północny, można więc z tego wyciągnąć wniosek, że uważają one wojnę za legalny środek zaspokajania ambicji narodowych. Mój klient miał przecież to samo na celu".

Oczywiście taka argumentacja może tylko potępić USA, a nigdy wybielić Hessa, toteż pozostanie on prawdopodobnie długo samotnym więźniem Spandau.

OPRACOWAŁ:
ZB. ZIEMBOLEWSKI

SERWIS informacyjny

KINA

„BAŁTYK"

3 Do widzenia Charlie (pan. USA od lat 14)

4—6 Julia, Anna, Genowefa, pol. (od lat 16)

7—9 Za mną kanalie (pan. NRD od lat 14)

„OLIMPIA"

3 Najazd Czarnego księcia, radz. (od l. 11)

4—5 Głód, duński (od l. 16)

6—8 Naczelnik Czukotki (pan.) radz. (od l. 11)

9 Ostatni etap, pol. (od l. 12)

„KOSMOS"

3—4 Święta wojna, pol. (od l. 11)
5—6 Helena Trojańska (pan.) USA (od l. 14)

7—9 Niezłomny Wiking (pan.) USA (od l. 11)

„KOSMOS"

3—5 Ostatni Mohikanin (pan.) NRF (od l. 11)

6—7 Jowita, pol. (od l. 18)

8 Marysia i Napoleon (pan.) pol. (od l. 16)

9 Ostatnie polowanie (pan.) USA (od l. 14)

WYSTAWY

Do 16 kwietnia w muzeum trwa wystawa pt: „Nabytki Muzeum Ziemi Przemyskiej z dziedziny malarstwa w latach 1958—1968".

IMPREZY

3 kwietnia o godz. 9 w PDK — przegląd zespołów artystycznych szkół średnich z terenu miasta, a o godz. 19 występ zespołu Ławrusiewicza „Miłość i Rytm" (gitary hawajskie).

5 kwietnia o godz. 9.30, 11, 12.30 i 14 w PDK impreza dla dzieci w wykonaniu teatru szkoły podstawowej ze Stalowej Woli pt: „Jak Jacuś uratował królewnę".

6 kwietnia o godz. 17 — uroczysta akademia z okazji Dnia Pracownika Służby Zdrowia. W programie referat okolicznościowy, wręczenie odznaczeń państwowych, nadanie tytułu BPS i część artystyczna w wykonaniu zespołu „Zielone mundury".

Urząd Stanu Cywilnego zanotował:

URODZENIA

Renata Pelc, Beata Skóratko, Magdalena Mazurek, Andrzej Chmaj, Marta Sawicka, Zbigniew Mikulski, Bożena Gałuszka, Włodzimierz Hanaśko, Robert Droń, Krystyna Wandrowska, Jolanta Katan, Wojciech Jaworski, Artur Rakszawski, Mariusz Stojowski, Lesław Kasprzyk, Marek Korniak, Liliana Komonicka, Bogusława Ratuszniak, Bogdan Łukasiewicz, Jolanta Sowa, Artur Wojtowicz, Bogusław Gergont, Bogdan Wardęga, Piotr Przyboś, Robert Bobko, Marek Ratuszny, Józef Czycz, Maria Gębska, Barbara Stopa, Maria Niedziela.

ŚLUBY

Stefan Maksym — Helena Brandebura, Zbigniew Wiśniowski — Urszula Prajzner, Aleksander Buńko — Józefa Mazur, Stanisław Łabinowicz — Ewa Herman, Karol Gołąb — Maria Chudzio, Piotr Chudzio — Krystyna Mryc, Tadeusz Morawski — Genowefa Florko, Tadeusz Gawlik — Marta Fortuna, Adam Kaczor — Agnieszka Szmyd.

ZGONY

Wiktoria Pletenicka lat 74, Józef Leżuch lat 65, Julia Kwaśny lat 90, Marta Witek lat 73, Józef Rybak lat 58, Karol Domka lat 86.

„Degolówy" i peleryny

Piękne hasła: „Frontem do dziecka" ...„Wszystko dla dzieci" — moim zdaniem zostały przez niektórych rodziców mylnie zrozumiane, ponieważ poprzez zewnętrzny wygląd swoich dzieci zaspokajają własne ambicyjki... a to już jest groźne...

Jestem przeciwna niedbałemu ubieraniu naszych pociech. Strój to ważny czynnik kształtujący poczucie estetyki, ładu, staranności. Twierdzę, że dziecko wdrożone od najmłodszych lat do schludności, właściwego doboru stroju do miejsca i sytuacji, dyskretnego ozdabiania się, wynosi ważną umiejętność życiową — elegancję w szeroko pojętym znaczeniu.

Spójrzmy na nasze dzieci. Po prostu chodzą umundurowane. Takie same kozaki, podobne nakrycia głowy, takie same fasony sukien, płaszczy torebek itp. No cóż, moda! — powiemy. Ale jak nadążyć za szaleństwami mody, choćby ze względów materialnych? To wcale nie obchodzi Małgosi, Joli, Marysi czy Krysi, że w domu się nie przelewa, że rodzice muszą na wszystko zapracować. Często przychodzą i żądają: „Muszę mieć białe koronkowe pończochy, torebkę z kieszonkami, muszę mieć białe kozaki..." Rodzice ulegają, a dzieci...

Przecież na porządku dziennym obserwujemy brak najmniejszego poszanowania przez dzieci własnych rzeczy. Przykładem niech będą ci najmłodsi, którym choćby teczka szkolna służy w zimie — za sanki, — w lecie — za stołeczki. Przykład wprawdzie drobny, ale dla dzieci nie ma znaczenia.

Odnosi się wrażenie, że młodzież świadomie przyśpiesza niszczenie swoich rzeczy. Ciągle zmieniająca się moda wymaga nowości. A jeśli np. odzież nie będzie zniszczona, to rodzice, nie kupią nowej, i trzeba będzie chodzić w „starych ciuchach", chociaż pokazały się przecież „degolówy" i peleryny...

Wydaje mi się, że należałoby się wreszcie opamiętać, bo nie tylko dzieci są w rodzinie. Rodzice powinni zapoznać syna czy córkę ze swoim budżetem miesięcznym, co pozwoli im zorientować się, ile pieniędzy można przeznaczyć na ich potrzeby. Przy okazji nauczą się gospodarować pieniędzmi, co im się w przyszłości naprawdę przyda. Nie dajmy się zaślepiać miłości rodzicielskiej. Każde dziecko powinno mieć rzeczy potrzebne w jego wieku, ale nie należy przesadzać z ilością i częstotliwością zmian.

Anna

Ciekawostki z myszką

ANEGDOTY Z UBIEGŁEGO WIEKU

GOLIBRODA

Pewnego razu cesarz Józef II odłączywszy się od świty zaszedł do oberży. Gdy zajęty był goleniem, wszedł oberżysta i spytał:

— Czy czasem pan nie należy do świty cesarskiej?

— Należę — odparł Józef II.

— A co pan tu robi?

— Golę cesarza!

ALE ODPOWIEDZIAŁ

Marszałek Bassopierre, dobrej tuszy człowiek, wyszedłszy z Bastylii, gdzie był więźniem, schudł i posiwiał. Idąc spotkał księcia Rochefaucauld, który rozkochany w sobie nadużywał kosmetyków i pomady.

— Dzień dobry grubawy, tłustawy, siwawy — rzekł książe, przypatrując się byłemu grubasowi.

— Dzień dobry malowany, tynkowany, smarowany — odpowiedział marszałek.

„CWANIAK"

Królowa angielska Elżbieta zapytała raz markiza Greenville znanego na dworze z dowcipu, co myśli o kobietach.

— Niepochlebnie — odparł — bo znam tylko trzy kobiety uczciwe na świecie. Na te słowa cały dwór pobladł.

— I które to są? — spytała królowa. Dworak skłonił się i odpowiedział:

— Pierwsza Wasza Królewska Mość, druga moja żona, a trzeciej nie wymienię, aby każda z pań mogła pochlebiać sobie, że jest nią sama.

Wybrał JP

Szarada aktualna

Kto RAZ — WTÓR ten nie błądzi, tak mówi przysłowie.
Wielka w tym powiedzeniu prawda jest ukryta!
Boć SZEŚĆ — PIĘĆ wiecie dobrze panie i panowie,
Że aby dużo wiedzieć, trzeba dużo czytać.
CZWÓR — JEDEN — SIEDEM lektur dobrych i ciekawych.
Lenistwu DWA — TRZY mocne należy postawić!
Kto SZEŚĆ — RAZ — DWÓJKA książkę choćby dla zabawy.
Ten już nigdy inaczej nie zechce się bawić.
Więc SZEŚĆ — SIÓDEMKA — OSIEM księgarnie i kioski.
Dostarczą wam rozrywki z pewnością niemałej!
By CZWÓR — PIĄTE płynęło bez zmartwień i troski,
TRZY zachęcamy tylko: wszyscy od dziś CAŁE.

J. Makara — Leżajsk

Rozwiązania prosimy nadsyłać do dnia 17 kwietnia. Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu bonów książkowych.

Bony książkowe wylosowali: Jerzy Swaryczewski, Maria Wajda i Janusz Szustalewicz z Przemyśla.

J. P.

IMIENINY

W bieżącym tygodniu imieniny obchodzą:
3 — Ryszard, Pankracy, 4 — Wacław, Benedykt, 5 — Irena, Wincenty, 6 — Wilhelm, Celestyn, 7 — Donat, Rufin, 8 — Dionizy, Radosław, 9 — Maria, Hugon.

ROCZNICE

3 III 1849 — zmarł Juliusz Słowacki. W 1794 r. — bitwa pod Racławicami. 1945 r. wyzwolenie Węgier. 5 III 1573 w Warszawie otwarto pierwszy stały most na Wiśle. 6 III 1520 — zmarł Raffaelo Santi (Rafael) malarz włoski. 7 III 1949 — sejm uchwalił ustawę o likwidacji analfabetyzmu. 8 III 1965 — w Warszawie podpisany został nowy układ o przyjaźni, współpracy i pomocy wzajemnej między Polską i Związkiem Radzieckim. 9 III 1940 — agresja Niemiec hitlerowskich na Danię i Norwegię.

ZAWIADOMIENIE

Na podstawie § 1 Rozporządzenia Rady Ministrów z 27 października 1964 r. (Dz. U. nr 57/61) oraz § 2 zarządzenia nr 3 przewodniczącego KBUA z 20 stycznia 1962 r. w sprawie współdziałania organów administracji państwowej oraz ludności przy sporządzaniu miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego (Dz. U. nr 1/62) Prezydium Miejskiej Rady Narodowej Wydział Budownictwa, Urbanistyki i Architektury w Przemyślu zawiadamia o przystąpieniu do sporządzania studium szczegółowego rozmieszczenia garaży w mieście na lata 1968—1975.

Opracowanie obejmuje obszar w granicach administracyjnych miasta. Celem studium jest zabezpieczenie terenów potrzebnych pod budowę garaży.

Prezydium Miejskiej Rady Narodowej Wydział Budownictwa, Urbanistyki i Architektury w Przemyślu wzywa do przedstawienia w terminie do 14 dni uwag, wniosków i zamierzeń inwestycyjnych w przedmiotowej sprawie lub do uzgodnienia w tym terminie czasu, w których takie uwagi, wnioski lub zamierzenia będą mogły być zgłoszone.

Brak wypowiedzenia się w przepisanym terminie może spowodować, że ewentualne postulaty zostaną nie wniesione do szczegółowego planu zagospodarowania przestrzennego.

K-006/1.

Sport

Najlepsza siódemka ciężarowców „Polonii": Worotyłko, Pajda, Śnieżek, Kuropatwa, Paluch, Olszówka, Kordek. Obok (w garniturze) — kierownik sekcji Leopold Sikora.

FOT. J. MENDYCHOWSKI

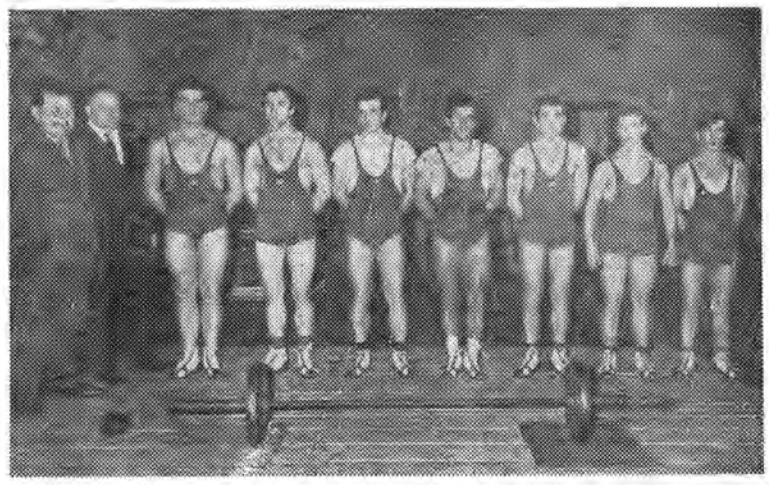

Sztanga polonistów najcięższa

Uzyskać informację o wynikach ciężarowców „Polonii" startujących w lidze okręgowej jest rzeczą niezwykle skomplikowaną. Nie podaje ich prasa regionalna, milczą biuletyny Okręgowego Związku Podnoszenia Ciężarów. Nawet działaczom przychodzi z trudnością skomplikowane podliczanie kilogramów uzyskanych w podrzucie, wyciskaniu i rwaniu. Ambitni zawodnicy sekcji, która istnieje dopiero 3 lata, nie mają jeszcze zbyt wielu wielbicieli. Są właściwie wciąż jeszcze na dorobku. Trenują jakby na uboczu, na ostatnim zagonie sportowej hali. Rekrutują się z tej kategorii sportowców, którzy nie lubią zabiegać o przywileje i ulgi wynikające z zajęcia się współzawodnictwem na boisku korcie czy podeście. Potwierdzą tę opinię z pewnością przedstawiciele zarządu klubu.

Solidny, niewyszukany trening przyniósł im w tym roku niebagatelny sukces. Maszerując od zwycięstwa do zwycięstwa zdobyli tytuł mistrza okręgu na rok bieżący. W decydujących bojach pokonali renomowane zespoły Waltera w stosunku 1 870 — 1 615 kg oraz Karpat wynikiem: 1 820 — 1 505 kg. O zdecydowanej przewadze świadczy różnica „udźwigniętych kilogramów". Zawodnicy najmłodszej gałęzi sportu przemyskiego szykują się do pokonania nieosiągalnej jak dotąd sumy 2 tys. kg. Zaplanowano uczynić to jeszcze w tym roku. Jak poinformował nas kierownik sekcji p. Leopold Sikora drużyna niebawem zostanie poważnie wzmocniona. Tymczasem instruktorzy S. Paluch i T. Śnieżek szlifują formę 30-osobowego zaplecza podstawowej siódemki. Niebawem zostanie zgłoszony zespół rezerwowy do rozgrywek klasy A.

Gratulując sympatycznym siłaczom pierwszego tytułu drużynowego mistrzostwa Rzeszowszczyzny, wyrażamy nadzieję, że nie spoczną oni na laurach. Klubowi polecamy sekcję jako tę, którą uznać należy za wiodącą. Kibicom sygnalizujemy fakt narodzin zespołu mającego spore szanse i którego mecze mogą pasjonować. Na początek działacze „Polonii" obiecują propedeutyczny kurs kibicowania (bo trzeba wiedzieć, że obowiązują tu nieco odmienne jego formy). Na koniec dwa postulaty: pierwszy skierowany do finansistów z WKZZ. Z dotacji w wysokości 16 tys. zł rocznie sekcja „wyżyć" nie może, dlatego wypadałoby wysupłać ze związkowej kiesy nieco grosza na zakup sprzętu i opłatę instruktorów, których wynagrodzenie zaliczyć należy do kategorii „koguciej". Postulat drugi celuje w zarząd OZPC w Rzeszowie, który wciąż nie może zdobyć się na regularne wydawanie komunikatów, mówiących o weryfikacji meczów ligowych. Ponadto warto zastanowić się nad koniecznością utworzenia ligi juniorów, o co walczą od dawna przemyscy działacze.

(ner)

Szachy

Ostatnio w lokalu Garnizonowego Klubu Oficerskiego rozegrano z udziałem 8 szachistów szachowy turniej eliminacyjny w ramach rozgrywek o indywidualne mistrzostwo WP na 1968 r.

Pierwsze miejsce i prawo udziału w turnieju na wyższym szczeblu zdobył znany poeta i prozaik z Przemyśla, a jednocześnie wielki miłośnik szachów **Tadeusz Piekło**, któremu życzymy powodzenia w dalszych rozgrywkach.

Prezentujemy drużynę piłkarską KKS „Czuwaj" — liga okręgowa. Od lewej stoją: Busz, H. Ochalski, Majka, Bogdanowicz, Zb. Ochalski, Wiącek, Woźniak, u dołu: Majgier, Hulewicz, Dmitryków, Pankowski, Ziomek.

Fot. J. WOJTOWICZ

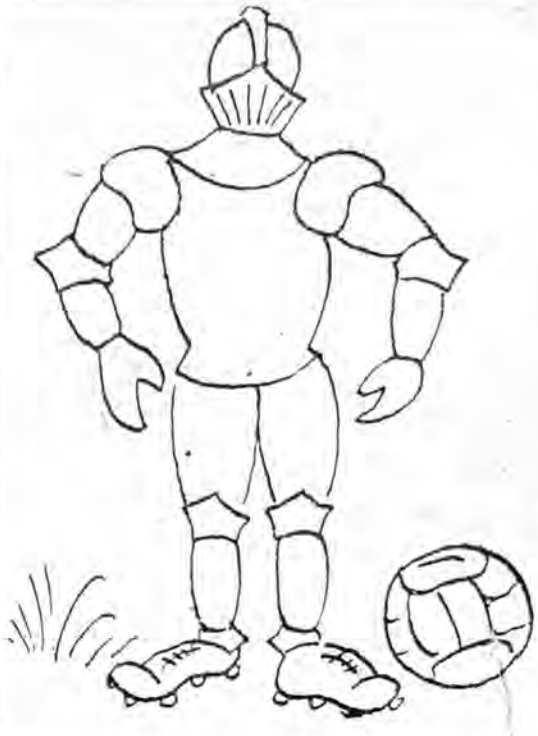

Rozpoczyna się sezon piłkarski. Ogólnie przyjęty zwyczaj grania „na kości" zmobilizował naszego rysownika do zaprojektowania nowego kostiumu sportowego dla zawodników uprawiających piłkę nożną.

ŻYCIE PRZEMYSKIE

Redaguje zespół. Adres redakcji: Przemyśl, ul. Waryńskiego 15. Telefony — 22-00 i 81-84. Warunki prenumeraty: kwartalna — 26 zł, półroczna — 52 zł, roczna — 104 zł. Prenumeratę przyjmują PUPiK „Ruch" i placówki pocztowe. Ogłoszenia — Biuro Reklam i Ogłoszeń w Rzeszowie ul. Grunwaldzka 42 oraz urzędy pocztowe.

Wydawca — Wydawnictwo Prasowe „Nowiny Rzeszowskie" RSW „Prasa" w Rzeszowie, ul. Żeromskiego 5. Tel. dyrektor wyd. 47-75, centrala 20-51, 20-57.

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca.

Druk Rzesz. Zakł. Graf. M-1